Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

26. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 31. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Oświadczenie posła Grocholskiego i innych przeciw protestowi posła Ławrowskiego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycye odesłane do Wydziału krajowego. — Interpelacya posła Lipczyńskiego do cesarskiego królewskiego Komisarza rządowego co do aresztowania Gołyńskiego i dwóch innych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na tę interpelacyę, tudzież na interpelacye dawniejsze pp. Koczyńskiego, Liepkaluka i Lipczyńskiego. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie szkół powtarzań, seminaryów nauczycielskich i instytutu technicznego w Krakowie. — Wnioski komisyi z dodatkową poprawką p. Zyblikiewicza przyjęte. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich — Dyskusya ogólna nad projektem komisyi. — Przemowy pp. hr. Borkowskiego i ks. Szwedzickiego. — Wniosek ks. Szwedzickiego o przejście nad projektem komisyi do porządku dziennego. Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Sawczyńskiego za projektem, ks. Kaczały przeciw projektowi komisyi. — Petycya gminy Lackie o połączenie z obszarem dworskim na wniosek p. hr. Golejewskiego odesłana do Wydziału krajowego. — Dalsze debaty nad projektem komisyi o języku wykładowym w szkołach. — Przemowa sprawozdawcy p. Czerkawskiego. — Wniosek p. ks. Szwedzickiego o przejście do porządku dziennego uchylony. — Ustawa według projektu komisyi na wniosek p. hr. Golejewskiego w drugiem czytaniu *en bloc* przyjęta. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego o uchwalenie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania przyjęty. — Ostateczne uchwalenie ustawy. — Zamknięcie sesyi sejmowej. Przemowa Jego Excelencyi c. k. Namiestnika. — Przemowa księcia Marszałka. — Przemowy pp. Majera, Adama hr. Potockiego, c. k. Komisarza rządowego. — Odczytanie i przyjęcie protokołu 26. posiedzenia. — Przemowa p. Grocholskiego.

Początek posiedzenia o godzinie 11. przed południem.

Obecnych posłów: 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 25go posiedzenia z d. 30. Grudnia b. r.

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W części tej protokołu, która traktuje o statucie dla miasta Lwowa, jest tam wprawdzie wyrażona myśl właściwa, ale nie tak jakby wyrażona być powinna, mianowicie gdzie po przyjęciu ustawy wstępnej powiada protokół, że cały statut został przyjęty,

należałoby ten ustęp zmienić w ten sposób, że reszta statutu na wniosek p. Grocholskiego przyjętą została *en bloc*.

Sekretarz p. Paszkowski. Jeżeli powiedziano, że cały statut został przyjęty, to mnie się zdaje, że jest dość jasno.

Poseł Zyblikiewicz. Nie jest jasno.

Tam gdzie ja jako sprawozdawca wniosku do ustawy ordynacyi wyborczej mówiłem, jest powiedziano w protokole, że ustawę tę wniesiono na ten wypadek, gdyby Najjaśniejszy Pan część tamtą sankcyonował; rzecz naturalna, bo każda ustawa potrzebuje sankcyi Najjaśniejszego Pana. Prosiłbym o opuszczenie tej uwagi w protokole, bo ona tam, jako zupełnie zbyteczna, miejsca mieć nie powinna.

Marszałek. Czy Wys. Izba zgadza się z tą zmianą? Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc ta zmiana uczyniona będzie w protokole.

Sekretarz p. Ludwik hr. Wodzicki. Czy w protokole z dzisiejszego posiedzenia ma być wzmianka o tem, czy tylko w dopiero co odczytanym protokole ma się zmienić?

Głosy. Wprost w tym samym protokole zmienieć.

Marszałek. Nikt przeciwko temu nic nie ma? (Nikt.) Więc protokół jest przyjęty. Jest tu oświadczenie przeciw protestowi.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„Oświadczenie.

Zważywszy, iż wniesiony na posiedzeniu sejmowem dnia 30. Grudnia 1866. przez p. pana Juliana Ławrowskiego protest sam przyznaje, że wniosek p. pana Ziemiałkowskiego stosował się li tylko do pojedynczego wypadku, to jest do wyniku głosowania nad wnioskiem p. Grocholskiego;

zważywszy, że wniosek p. Ziemiałkowskiego bynajmniej nie dążył do ustanowienia na przyszłość zasady, iż ułomki przy obliczeniu dwóch trzecich części głosów wymaganych do zmiany statutu krajowego opuszczone być mają;

zważywszy, iż gdyby p. Ziemiałkowski to nawet istotnie zamierzał, wniosek jego nie podług jego osobistego zamiaru, ale podług swego dosłownego brzmienia osądzony być musi i powinien;

zważywszy, że przez przyjęcie wniosku p. Ziemiałkowskiego rzeczewiście postanowionem nie zostało, iż na przyszłość ułomki przy obliczaniu dwóch trzecich części głosów potrącone być powinny;

zważywszy, iż Wys. Sejm nie mógł nawet chcieć uchwalić tutaj jakieś nowe postanowienie, a tem mniej dodatek do §. 38. statutu krajowego, bo podług zasady, że prawo wstecz nie działa, nowe postanowienie nie możnaby jako takie zastosowywać do głosowania już odbytego, wątpliwość zatem co do wyniku głosowania nad wnioskiem p. Grocholskiego o co tu jedynie chodziło, nie zostałaby bynajmniej uchwaleniem dodatku do §. 38. statutu krajowego usuniętą;

zważywszy, iż protest p. pana Juliana Ławrowskiego twierdzieć nie poważa się, iż wynik głosowania nad wnioskiem p. Grocholskiego był niewątpliwy, a zatem pośrednio sam przyznaje, iż według jego własnego widzenia wynik ten był wątpliwy, a jak tylko Marszałek krajowy uznał za stosowne zostawić orzeczenie w tym względzie samemu Wys. Sejmowi, Wys. Sejm był obowiązany wzmiankowaną wątpliwość usunąć, bo z natury rzeczy wynik głosowania w żaden sposób wątpliwym pozostać nie może;

zważywszy, iż usunięcie wątpliwości co do wyniku głosowania jest sprawą wewnętrzną Wys. Izby, sprawą wyłącznie regulaminową, a według postanowienia §. 38. statutu krajowego, uchwały Sejmu krajowego, wyjąwszy nad wnioskiemi tyczącemi się zmiany statutu krajowego, rozstrzygają się zawsze bezwzględną większością głosów;

zważywszy w końcu, że p. pan Julian Ławrowski postawił swój wniosek o uważanie wniosku p. Ziemiałkowskiego jako dodatku do §. 38. statutu krajowego, jako mowca generalny już po zamknięciu dyskusyi, co sprzeciwia się dosłownemu brzmieniu §. 48. regulaminu:

żądanie p. pana Ławrowskiego, by wniosek p. pana Ziemiałkowskiego uchwalać większością dwóch trzecich głosów, sprzeciwiało się postanowieniu §. 38. statutu krajowego i §. 48. regulaminu, i dla tego uwzględnione być nie mogło, wniesiony przez niego na posiedzeniu dnia 30. Grudnia 1866. protest opiera się na zupełnie błędnych twierdzeniach i pozbawiony jest wszelkiego uzasadnienia; z jakiego to powodu podpisani, warując przysługujące Wys. Sejmowi prawo wolnego orzekania w swych sprawach wewnętrznych, które to prawo wzmiankowany protest naruszyć usiłuje, przeciw temu wniesionemu protestowi z swej strony uroczyście protestują.

Dano we Lwowie dnia 31. Grudnia 1866.

Kazimierz Grocholski w. r.

Następują 69 podpisów.

Marszałek. Są dwie petycye do Wys. Sejmu.

Sekreterz p. Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 31. Grudnia 1866.

165. Sozański Antoni, właściciel dóbr, przez p. Kozłowskiego, przedstawia nagłą potrzebę reformy sądownictwa z powodu organizacyi gmin.

166. Ks. Lipecki Hipolit, wikary z Gogołowa, przez p. Ziemiałkowskiego, z przedstawieniem o wyjednanie ustaw przez niego projektowanych dla zapobieżenia kradzieżom.

167. Właściciele części dominikalnych i właściciele wolnych posiadłości w Lackiem, powiecie Tyśmienica, przez posła hr. Golejewskiego, o połączenie ich w jedną od włościan odrębną gminę.

Marszałek. Te petycye jak wszystkie nie mogące być załatwionemi, będą w skutek wczorajszej uchwały Wys. Izby odesłane do Wydziału krajowego.

Jest interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„Interpelacya do JW. Komisarza rządowego.

Mam zaszczyt zapytać JW. Komisarza, czy wiadomo jest c. k. Rządowi:

1. Iż c. k. organa policyjne we Lwowie miały w ostatni Piątek, to jest dnia 28. b. m. i r., zabrać trzy osoby z mieszkania p. Bronisława Gołyńskiego, tu od lat trzech za kartą pobytu przez c. k. policyę Lwowską temuż co 3 miesiące wydawaną, bawiącego, t. j. tegoż samego Bronisława Gołyńskiego, Konopackiego i trzeciego z imienia i nazwiska niewiadomego.

2. Iż tegoż Bronisława Gołyńskiego, gdy się jako cierpiący miał wypraszać o pozwolenie przysposobienia się do jazdy — miano porwać na wpół nagiego, t. j. tylko w koszuli bez butów, i mimo zimy, tak na dworzec kolei Czernowieckiej odstawić miano, zkąd w lekkiem ubraniu całą noc podróżować był do Czernowiec zmuszony, iz tegoż obrzucono wszelkiemi obelżywemi słowami, i jak się w swoim liście wyraża, „obchodzono się jak by z jakim Neczeperowiczem.“

3. Iż tenże Gołyński wraz z towarzyszem swoim Konopackim, zdaje się iż do dnia wczorajszego, to jest 30. b. m., trzymani byli w kordegardzie w Czerniowcach celem przymusowego wydalenia ich do Mołdawii, czego nie żądali.“

Lwów 31. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński w. r.,

Interpelujący.

(Następuje szesnaście podpisów.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Z pamięci mogę tylko tyle udzielić w odpowiedź na interpelacyę p. Lipczyńskiego, że p. Bronisław Gołyński mieszkał we Lwowie za pozwoleniem czasowem tylko pod tym warunkiem, jeżeli się nieposzlakowanie zachowa. Ponieważ zaś przydybano u niego dwóch ludzi podejrzanych, z których jeden miał fałszywy paszport, a drugi podobno nie miał żadnego, to było powodem aresztowania i wydalenia. Czyli tak surowo przy aresztowaniu postępowano, jak to interpelacya przedstawia, będę się starał jeszcze dziś skonstatować i odpowiedzieć.

Marszałek. Przychodzimi do porządku dziennego. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyę p. Koczyńskiego, w jakim okresie pertraktacye urzędowe zostają względem uchwały Wys. Sejmu o zmianie ustawy wekslowej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że Rząd nie był jeszcze w położeniu wspomnioną uchwałę Wys. Izby załatwić, ponieważ zachodzą tu w obec ogólnej ustawy wekslowej trudności zasadnicze, mianowicie zamierzone ograniczenie zdolności do zobowiązania wekslowego, nie dotyczyłoby tylko włościan, jak uchwała Wys. Izby zamierzała, ale także wszystkich posiadaczy tabularnych, którzy nie płacą od swego zawodu podatku zarobkowego lub dochodowego. Prócz tego zachodzą i inne trudności, dla których Wys. Ministerstwo Sprawiedliwości nie mogło przystąpić do załatwienia sprawy tej w myśl uchwały Wys. Izby.

Namiestnictwo udzieli obszerniejszy wywód tych trudności Wydziałowi krajowemu, ażeby mu dać sposobność na przyszłej sesyi użytek zrobić z tego odpowiedni.

Na interpelacyju p. posła Łepkaluka wzhladom rozdilania dnewnyka ustaw krajewych w powiti kossowskim maju czest' widpowisty, że zariadżenoje dochodżenije faktiw w interpelacyi dotknenych jeszcze ne dokińczene, poneże kilka świdkiw ne mohły buty wysłuchani z powodu ich nebytnosty. Z doteperisznych rezultatiw wydno

odnakoż, szczo pidnesenyj protiw uriadnykom kossiwskich zamit agitacyi, szczoby dnewnyk ustaw i rozporiadżeń krajewych ne w ruskim ałe w polskim jazyci buw rozdilanyj, ne jest uzasadnenym, ponełe nekotri wijty hromadzki samy z własnoj pobudky wskazały na trudnist' czytania dnewnyka drukowanoho cyrylickymy bukwamy, a prosyły o dnewnyk w ruskim jazyku, ałe drukowanyj łatyńskymy bukwamy. Odnakże wypadok, że dozwołeno wijtam pidpysanie petycyi w uriadi pid wpływom orhaniw uriadu powitowoho, ne może buty pochwałeny. Namistnyczestwo zatom potiahne winnych po pereprowadżeniu dochodżenia do widpowidalnosty.

Przy tej sposobności mam zaszczyt odpowiedzieć na zarzuty, które przy innej sposobności podniesione były, jakoby przy rozdzielaniu Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych niektórym gminom przeciw ich woli i życzeniu Dziennik polski zamiast ruskiego narzucony był. Miało to być mianowicie w całym obwodzie żółkiewskim. To twierdzenie jest zupełnie mylnem. Tam gdzie był żądany Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, musiał być rozdany w tym języku. W wspomnionym obwodzie 4 powiaty nie otrzymały Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych w języku ruskim dla tego, ponieważ dotyczące gminy przy sprawdzaniu potrzeby i zasięgnięciu własnych ich życzeń, nie żądały Dziennika w języku ruskim tylko polskim.

Co do wsi Korocina, o której p. poseł ks. Naumowicz przytoczył, że tej gminie toż samo narzucić miano Dziennik polski zamiast ruskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż akta udowadniają, że gmina ta wtenczas, kiedy sprawdzano potrzeby i życzenia gmin, czy w polskim czy w ruskim języku Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych ma być im przesyłany, oświadczyła się za polskim, i dla tego w polskim języku był jej Dziennik ten od roku 1861. zacząwszy regularnie przesyłany.

Na interpelacyę p. Zdunia pod względem zniżenia ceny soli, ma zaszczyt odpowiedzieć w skutek zlecenia Wys. Ministerstwa Finansów, iż przy teraźniejszych stosunkach finansów państwowych toż Ministerstwo uznało za niemożebne pod tym względem jakoweś zmiany zaprowadzić.

Na interpelacyę p. Lipczyńskiego, co i w jakim kierunku Rząd zechce przedsięwziąć, ażeby zapobiedz skutecznie klęskom pożarów, zbrodniczą ręką spowodowanych, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż Rząd krajowy już kilkakrotnie, a mianowicie z powodu pożarów w ostatnich czasach częściej pojawiających się, wydał najsurowsze polecenia do władz podrzędnych w celu ścisłego przestrzegania przepisów ogniowych, mianowicie rozporządził, żeby urzęda przestrzegały, iżby po wsiach i po miastach nie tylko pojedynczy włościanie, ale i gminy na koszta gminy zaopatrzyły się w potrzebne sprzęty do gaszenia ognia, ażeby nie kontentowano się wydaniem rozkazów, ale naocznie przekonywano się o ich wykonaniu, ażeby o każdym większym pożarze doniesiono do Namiestnictwa i wykazano, jakie środki w celu gaszenia ognia i skonstatowania przyczyny pożaru były użyte. Za niedostateczność użytych środków do gaszenia ognia, przezcoby się pożar wzmagał, urzęda zrobiono odpowiedzialnemi. Przy każdem doniesieniu do Namiestnictwa urząd ma wykazać, zkąd pożar wszczął się, a jeżeliby były jakie poszlaki zbrodnicze, urząd ma zarazem donieść, jakie kroki w skutek tego ku wyśledzeniu winnych poczyniono.

Sprawa względem zaprowadzenia sądów doraźnych z powodu zbrodniczych podpalań była już traktowaną z powodu pożarów, które w roku 1865. w okręgu lwowskim częściej się pojawiały, jednakowoż badania nie doprowadziły do rezultatu, ażeby na podstawie tego rezultatu zaprowadzenie sądów doraźnych mogło było być uskutecznionem. Wniosek co do tej samej sprawy przez Wys. Izbę uchwalony i dotyczące rozprawy przekonały Rząd krajowy, iż bez zaprowadzenia surowszych środków w tej mierze nie obejdzie się. Rząd krajowy zatem wspomnioną uchwałę weźmie pod najściślejszy rozbiór w tym kierunku, ażeby zbrodniczym zamachom stanowczo zapobiedz. (Brawo.)

Marszałek. Przechodziemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wnioskach pp. Dietla i Młockiego o seminaryach nauczycielskich i instytucie technicznym w Krakowie. Sprawozdawca p. Majer ma głos.

Głosy. Prosimy o czytanie samych wniosków bez sprawozdania.

Marszałek. Są życzenia, ażeby odczytać wnioski, nie czytając sprawozdania. Gdyby kto miał co przeciwko temu, zechce się odezwać. Gdy nikt nie przemawia przeciw temu, więc przystąpimy do czytania wniosków.

Poseł Majer (czyta. Obacz alegat XXII.). Są tu trzy wnioski odpowiednie trzem przedmiotom w tem jednem sprawozdaniu zawartym, dla tego kazdy z nich będzie musiał być przedmiotem osobnej narady i uchwały.

Marszałek. Będzie można rozprawiać nad każdym szczegółowo, zatem nie trzeba ogólnej rozprawy, bo to są odrębne wnioski.

Poseł Majer (czyta): Wniosek pierwszy.

„Wzywa się Wys. Namiestnictwa, ażeby ku rozpowszechnieniu szkół powtarzań stosownie do istniejących przepisów wszelkich dołożyło starań.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty.

Poseł Majer (czyta): Wniosek drugi.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt reorganizacyi seminaryów dla przyszłych nauczycieli ludowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten wniosek pod głosowanio. Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Majer (czyta) Wniosek trzeci:

„Wzywa się Wysokie Namiestnictwo, ażeby właściwą drogą wyjednać raczyło stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyę instytutu technicznego w Krakowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Do tego ustępu czynię poprawkę (czyta): „Sejm poda prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyę instytutu technicznego krakowskiego najłaskawiej rozporządzić raczył.“ Komisya udaje się z wezwaniem do Namiestnictwa. Mnie się zdaje, że toby przechodziło zakres Namiestnictwa, i to nie mogłoby nic innego zrobić, jak samo się udać do Cesarza. Zdaje mi się przeto stosowniej, żeby sam Sejm udał się do Cesarza, ażeby to było wyjednane czego się domagamy.

Marszałek Tę poprawkę podam do poparcia; kto ją popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest dostatecznie popartą. Nie żąda nikt więcej głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Majer. Ponieważ poprawka ta była udzieloną do wiadomości komisyi, a ja mając sposobność porozumieć się z jej członkami, mogę oświadczyć, że komisya nic nie ma przeciwko tej poprawce, uważa ją za swoję. A zatem zamiast wniosku trzeciego, byłby następujący (czyta powyższą poprawkę p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Poseł Majer. Czy mam odczytać?

Głosy. Nie, nie.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby uwolnić od czytania ruskiego, bo musianoby dopiero tłumaczyć, a na to nie ma czasu.

Marszałek. Więc zapytam się, czy panowie się zgadzają, aby uwolnić tak jednego jaki drugiego pana od czytania. Kto jest za uwolnieniem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce.) Jest większość.

Głosy. Jeszcze uchwały brakuje.

Marszałek. Czy Wysoka Izba zgadza się, ażeby bez czytania przystąpić do trzeciego czytania?

Głosy. Tak, tak, zgadzamy się.

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem uchwalonych wniosków w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wnioski są uchwalone. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Sprawozdawcą jest poseł Czerkawski. Poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca Czerkawski (czyta. Obacz alegat XXIII.) (Po odczytaniu sprawozdania.) Pozwolę sobie teraz paragrafy do ustawy przeczytać, jakie wyszły z łona komisyi (czyta. Obacz alegat XXIII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł hr. Borkowski ma głos.

Głosy: Prosimy na trybunę.

Poseł hr. Borkowski (z trybuny).

Doświadczyliśmy już, i jak przewidywałem, zawsze doświadczać będziemy, że najlepsze chęci a nawet wiedza najlepsza będą utykać o przeszkody nie całkiem od nas zależne, bez których usunięcia jednak kroku postąpić nie można.

W miejscu, na którem powołani jesteśmy stawiać nowy budynek, znajdujemy rumowiska i gruzy,

i gorszy jeszcze od tego konserwatyzm, a nie mamy dostatecznych środków, ażeby te śmieciska uprzątnąć. Chcemy ruderę rozbierać i wyrzucić, powiadają nam, że Rząd bez tego obejść się nie może; chcemy usunąć zawady, powiadają nam, że jakieś tam orzeczenie ministeryalne sprzeciwia się temu; chcemy wprowadzać zmiany, powiadają nam, że to przekracza przepisane ramki; chcemy to albo owo, powiadają nam, że jeden i drugi paragraf z czasów nieporządku sprzeciwiają się zaprowadzeniu porządku (wesołość i brawa). Cóż począć takiemi strażnikami przeszłości? z takiemi konserwatorami dawnych zabytków? Więc będziemy kreślili na karcie plany rozległe według najlepszych wzorów zagranicznych, a te piękne wypracowania pójdą zaraz *ad acta* do sejmowego archiwum dobrych chęci. A kraj, anielska istota, klaszcze w dłonie i cieszy się jak dziecko, że usunięto jednego lub dwóch nienawistnych i szkodliwych urzędników. Aby mu często sprawiać tak tanią uciechę, potrzeba często przykładać takie szczypiące wizykatorye. To co powiedziałem jest w jak najściślejszym związku z przedmiotem nad którym się zastanawiamy obecnie; bo nie dość jest szkoły zaprowadzić i urządzić, potrzeba jeszcze grunt przysposobić w społeczeństwie, w którem one mają wzrastać i dla którego mają wydawać pożywne owoce, a przysposobienie to nie daje się stworzyć jednem słowem: stań się! nie można go także pozostawić przypadkowi, ale owszem potrzeba je przeprowadzać z zupełną świadomością przyrodzonego porządku rozwoju, wiodącego do tego celu. I jakiż jest ten przyrodzony porządek rozwoju? Jest on jasny i bliski, jak gdyby leżał na dłoni, bo go wskazują nie tylko zapatrywania rozumowe, ale i doświadczenia wieków, to jest dzieje ludzkości. Szkoły są może nie najlepszym, pewno nie jedynym, ale zawsze bardzo dobrym środkiem rozpowszechnienia wiedzy i rozszerzania oświaty; jednakowoż ten środek łatwo może być zmarnowany i niepłodny, a my właśnie narażeni jesteśmy na takie niebezpieczeństwo. Słyszeliśmy tu w czasie ogólnej rozprawy nad Radą szkolną dwa zdania wręcz sobie przeciwne, a jednak prawdziwe. Utrzymywali niektórzy, że szkół w kraju naszym jest za wiele; utrzymywali drudzy że jest ich za mało. Jakoż istotnie? Szkół w kraju naszym jest za mało w stosunku do wiedzy, jaką inne narody już nabyły, ale w stosunku do skutków, jakie w położeniu naszem przez szkoły osiągnąć możemy, jest ich za wiele.

Obaczmy jak poczynała mądrość odwieczna, chcąc ducha ludzkiego wypielęgnować i wyposażyć wten czas, kiedy nie było jeszcze ani szkół ani bibliotek, ani umiejętności, ani książek, ani komisyj edukacyjnych (wesołość), ani konsystorzów? Oto zaczynała od zbogacenia materyalnego, od zaspokojenia potrzeb fizycznych. Tej prawdy uczą nas symboliczne powieści o raju, gdzie obywatel świata nie płacił podatków a człowiek mógł żyć bez pracy. Czy to nad Eufratem, czy nad Gangesem umieścimy kolebkę ludzkości, to zawsze pewna, że przezorna natura zaopatrzyła ją jakby spiżarnię we wszystkie życia potrzeby. Ziemia rodziła tam cztery razy do roku, a zwykła zmyślność zwierzęca i siły zwierzęce wystarczały do uniknienia niebezpieczeństw i zewnętrznych przeciwności.

Owoż jest karta, na której stoi palcem Bożym spisane prawo przyrodzonego rozwoju ducha. Potrzeba materyalnego zaspokojenia, aby mieć czas swobodny, a czasu swobodnego potrzeba, aby szkoły mogły przynosić pożytek, aby wiedza mogła się począć i w umiejętność rozkrzewić (brawo).

Gdzie tedy niedostatek i niezbędne potrzeby fizyczne nie dają się nasycić i zaspokoić wszystkiemi godzinami życia, gdzie ubóstwo jak powódź wzbiera coraz dalej i szerzej, gdzie najpotworniejsze przeciążenia publiczne nie tylko własnem brzemieniem, ale i zwykłemi w takich razach nadużyciami wydzierają każdy dochód i zarobek, mogąż tam przydać się szkoły? Czyż tam usilność zbogacenia ducha mieszkańców przez szkoły nie jest podobną do wysileń, aby głuchoniemego nauczyć wymawiać? Nie dość jest od przełożeństwa nad szkołami usunąć ignorantów, najzdolniejsi nie podołają temu powołaniu, jeżeli im nie umożebnimy uczciwe spełnienie zadania.

Najbieglejszy muzyk zawiedzie, skoro mu zamiast smyczka damy kwacz do ręki.

Mówiono nam tutaj, że właśnie oświaty jest powołaniem zaradzać tym nieszczęśliwym stosunkom, i mówiono prawdę, tylko że szkoła a oświata to nie wszystko jedno. Oświaty jest powołaniem, to znaczy, że światło Rządu i Sejmu, ze prawodawstwo i administracya powinny przez dbałość o byt materyalny utorować drogę, ażeby szkoły mogły spełniać powołanie swoje i wydawać oświatę.

Gdyby zaś kto powiedział, że byt materyalny dźwignie się i polepszy przez nauki w szkołach nabyte, powiedziałby także prawdę, ale troszeczkę

na bakier. Bez pewnej zamożności materyalnej, bez dobrobytu materyalnego, duch wzbogacony być nie może. Wiedza staje się monopolem i rozpowszechnić się nie da; bo oświata wtenczas dopiero zaczyna oddziaływać, kiedy już w skutek pomyślności materyalnych do pewnej miary urośnie.

Było zatem zaiste najpiłniejszą potrzebą prosić Najjaśniejszego Pana o to, ażeby krajowi naszemu umożebnił przystęp oświaty; tymczasem jednemu z szanownych posłów zdawało się, że przedkładanie potrzeb i życzeń kraju byłoby stawianiem warunków. O niesłychana zuchwałości! Takie to pojęcia wylęgłe w skorupie najsroższego despotyzmu zdawały przez długie wieki los narodów na łaskę osób (brawo), i byłyby jeszcze broiły, gdyby wiedza siebie świadoma w krajach oświeconych nie przekazała je do gabinetu rzadkich aziatyckich osobliwości.

Wiem że znajdą się i tacy, którzy przypomną, że w kraju naszym pomimo ubóstwa szkoły były uczęszczane dotychczas, i cóż ztąd? Powołując się na fakta, nie godzi się zapominać o wynikłościach tych faktów, bo czyliż zaprowadzenie biblioteki dla ślepych będzie już dostatecznym dowodem, że ślepi korzystają z bibliotek?

Jakie zaś były rezultata tych szkół na zewnątrz, tego wykazywać nie potrzebuję, ponieważ niedawno słyszeliśmy wymowniejszemi usty to wykazane, i w tem jednem zgadzają się z małemi wyjątkami wszystkie stronnictwa. Jednakowoż zaglądnijmy jeszcze do wnętrza tych szkół uczęszczanych, jak nam powiadają. Oto jedna połowa uczniów, znękana troską o chleb powszedni, tępieje umysłowo, obojętnieje dla nauk, traci płodną ruchliwość myśli, i spada duchowo niżej od zwierząt, bo przemienia się w maszyny do pamiętania i przepisywania. Jeżeli zaś przypadkiem znajdzie się duch dosyć silny, który się oprze wszystkim tym ciosom, który się nie da zwalczyć i złamać, to go nazywają lampartem i wypędzają ze szkół (brawa i wesołość w Izbie).

Gdziekolwiek tedy obaczymy w kraju niezawisłe światełko z myślą samorodną, możemy być pewni, że jest to jeden z tych pokutników z raju wygnanych; tamta zaś druga, niby szczęśliwsza połowa, składa się znowu w znacznej części z młodzieży utrzymywanej w szkołach kosztem spodlenia, przeniewierzeń i przedajności rodziców, którzy mają to sobie za zasługę, że poświęcali sumienia dla przyszłości swych dzieci i dla dobra ojczyzny, która z nich kiedyś może mieć pożytek.

W taki to sposób, w skutek nieszczęśliwego stanu kraju naszego, szkoły stają się źródłem małej nauki ale wielkiego zepsucia, wielkiego moralnego upadku, szerzącego się jak zaraza (brawo). Otóż jest jedna ze zbrodni administracyjnych, na które nie ma kar wymierzonych w pisanym kodeksie. A jakaż znowu przyszłość czeka tych, którzy nareszcie przebyli ową cierniastą Golgotę? Nie będę wyszukiwał nadzwyczajnych, przerażających położeń, że znanych mnie kilkudziesięciu wypadków, przytoczę jeden pojedynczy wypadek Szpetmańskiego. Nazywam go, bo już nie żyje. Ukończywszy szkoły, zdawszy rygoroza i doktoraty, życie sobie odebrał. Gdyby rodzice jego składali do kasy oszczędności to co wydawali na przeprowadzenie go przez wszystkie szkoły, na doktoryzacyę i t. d., to syn ich nie posiadałby zapewne wielkiego skarbu paragrafów, który i tak na nic się nie przydał, ale miałby żyć z czego i nie popełniłby samobójstwa. Bo nie był to lekkomyślny próżniak, nie padł on ofiarą rozhukanych namiętności, tylko ofiarą zwichniętej równowagi w społeczeństwie pomiędzy stanem materyalnym i moralnym.

Wiadomo, iż kto chce celu, ten powinien także chcieć środków; jeżeli tedy panowie szczerze pragniecie, ażeby szkoły przyniosły pożytek krajowi i Państwu, to zacznijcie od polepszenia bytu materyalnego, naprawiajcie te krzywdy jakie się działy i dzieją, prawnie i nieprawnie, i przejmijcie się tą prawdą ekonomiczną, że w zachwaszczonej roli najlepsze ziarno przepada (brawo). Jeżeli zaś nie możecie podołać tym warunkom, na cóż zasiewać? aby z czasem ściągnąć na siebie zarzut niedbalstwa lub nieudolności, zarzut, który się wcale komu innemu należy. Chyba że chcecie obok i tak już srodze opodatkowanego ducha rzucić jeszcze oświatę jak list zastawny na giełdę, i z żywiołu wspólnego jak powietrze zrobić wyłączność.

Aby jednak nie pozostawić nikogo w wątpliwości, jakie jest zdaniem mojem na teraz minimum odnośnie do szkół, powiem iż uważam w obecnych okolicznościach za rzecz konieczną, aby nauka w szkołach naszych była tymczasem bezpłatną i nie przymusową; aby był wprowadzony więcej do potrzeb kraju zastosowany podział wiedzy; aby szkoły przestały być nasiennikami biórokracyi, uprzywilowaną wyrobnią urzędowych maszyn, których i tak jest za wiele, ale aby natomiast budziły i rozwijały ducha w różnych kierunkach.

Nie wiem, czyli komisya edukacyjna nie zauważała, czyli nie przypuszcza tego nierozdzielnego związku między kwestyą bytu materyalnego a kwestyą wychowania publicznego, czy jak często bywa między ludźmi zgodnymi unikała drażliwości, dosyć że nam podaje od razu sposób urządzenia szkół, ograniczając się wszelako na jednej kwestyi wykładowego języka. Sądziłem, że komisya przedłoży nam wnioski wnikające w samą treść i istotę wychowania publicznego, aby przynajmniej okazać zdolność ujęcia tego przedmiotu w ręce Reprezentacyi krajowej. Uchwalając Radę szkolną, zdaliśmy jej nie tylko przysłużające nam prawo, ale i ciążący na nas obowiązek i położone w nas zaufanie; zdawało się zatem, że postawimy warunki, że nakreślimy przynajmniej główniejsze rysy wychowania publicznego i naprawy krajowych uczelni, aby świadectwo nieograniczonej ufności w mądrość i życzliwość Rządu nie było zarazem świadectwem zupełnego zwątpienia w siebie samych. Gdyż takie wotum zaufania dla drugich połączone z wotum nieufności dla siebie jest na kuli ziemskiej osobliwszem zjawiskiem; niedziw że istność fenomenalna płodzi fenomena, nie mogąc podołać zadaniu, utrudniliśmy jeszcze jego spełnienie naszym następcom.

Popęd jest dany, więc w kwestyi języka wykładowego ruszamy sobie dalej bitym gościńcem. Odnośne wnioski komisyi edukacyjnej są zdaniem mojem teorematem — może jedynym pomiędzy utworami parlamentarnemi — a na wszelki wypadek osobliwszym, albowiem usunąwszy na bok wszystkie dotychczasowe doświadczenia w przedmiocie języka wykładowego — zamierzając ustalić u nas — pod nazwiskiem szkół publicznych zakłady eksperymentalne — które kiedy zawodzą — to oświata jest na długo nie tylko wstrzymaną, ale nawet cofniętą. Niechże Wys. Izba rozważy, czy naród, który się spóźnił w naukowym postępie, ma czas narażać się na takie wątpliwości, kwoli jakowychś słodkawych teoryj?

Głównym i doświadczonym warunkiem wychowania publicznego jest jednoczenie sił moralnych, że się tak wyrażę, umysłowe ześrodkowanie narodu. Kiedy wieki pracowały nad wyrobieniem języków ludowych w jeden naukowy język, aby w ten sposób skupiwszy wszystkie promienie oświaty narodowej w jednem ognisku utworzyć niejako słońce duchowe, z którego by się rozlewało światło i nauka na kraj cały; to komisya edukacyjna zapoznając tę przygotowawczą i jednoczącą pracę wieków obmyśla środki rozkładu; powołując zarówno język ludowy do naukowych wykładów. Czyliż więc takie rozdrabianie sił moralnych nie jest cofaniem się w daleką przeszłość? nie jest trwonieniem skarbów już uzbieranych, aby zepsowawszy pracę już dokonaną rozpoczynać ją na nowo? (Brawo.) Co doświadczenia wieków stanowczo już rozstrzygnęły, tego nie godzi się w szkołach publicznych rzucać na łup nowych doświadczeń, czyniąc zawisłem od woli Rady szkolnej, rodziców lub uczni.

Zakłady wychowania, o których Sejm ma prawo stanowić, powinny nosić wybitne znamiona jednego systemu, powinny wypływać jakby z jednej modły z jednolitych przekonań na doświadczeniach opartych, bo główne warunki wzrostu ducha są kosmopolitycznej natury, i nie można je bez narażenia przyszłości zmieniać dla względów miejscowych.

Mówcie co chcecie panowie o równouprawnieniu — to przecież nie zniesiecie przedziału między dniem a nocą. (Brawo i oklaski.)

Między światłem i ciemnością jest zapewne linia demarkacyjna, którą wprawdzie znieść można przez pogrążenie w powszechnej ciemnocie — ale lepiej jest ją zacierać przez rozszerzanie światła (brawo). Że w wyborze pomiędzy temi dwoma środkami Reprezentacya krajowa, złożona z ludzi światłych i narodowi życzliwych, wachać się nie będzie (brawo), że język, jak go sprawozdanie komisyi nazywa ludowy, jest już rzeczewiście od lat kilku językiem wykładowym w niektórych szkołach średnich i wyższych — wiem o tem! — ależ moi panowie! Ile tylko dzieje wykazują dokonanych ważnych ulepszeń — wszystkie stały się nie przez zaprowadzenie czegoś nowego, tylko przez usunięcie czegoś dawnego. Prócz tego fakt ten został wprowadzony przez przemoc nie znającą naszych stosunków, lekceważącą naszą historyę, nieżyczliwą krajowi, obojętną na jego rozwój moralny i poświęcającą wszystkie względy chwilowym względom politycznym; nareszcie doświadczenie nauczyło już po znacznej szkodzie, że fakt ten nie działał na oświatę dodatnio tylko ujemnie, nie ułatwiał tylko utrudniał.

Gdyby jeszcze wolno było myśleć, że język ludu małoruskiego jest strączkową łupiną naszego książkowego języka, słusznie zapytać by wypadało: Na co w łudzącym blasku równouprawnienia, jak gdyby w świetle bengalskiem odmieniać naturę i przeznaczenie przedmiotów? Czyliż to drzewo,

które daje opał, jest mniej uprawnionem od tego, które daje owoce?

Ponieważ jednak większość sejmowa inną wyznaje zasadę, ponieważ nadto, według mojego rozumienia, jest już uchwalony społeczny rozkład kraju naszego, więc ta teorya prawomocna domaga się i ma prawo domagać się logicznych następstw w praktyce. A jakież są to następstwa? Oto, iż gmach naszego wychowania publicznego nie może już być dalej prowadzony i wykończany na tle przeszłości, bo ciągłość dziejowa została zerwaną i nowa era nastaje. Więc chcąc szkoły nasze uczynić przygotowaniem tej jedynej w takim razie możliwej przyszłości, trzeba w nich uczyć wszystkich sławiańskich języków. (Brawo.) Językiem zaś wykładowym powinien być w jednej połowie kraju naszego — język naukowy polski — w drugiej połowie język naukowy ruski — nie wchodząc w to, czy jest nim język polski czy rosyjski, gdyż tego rozstrzygać nie ma prawa obca narodowość, byle tylko języka ludowego nie robić językiem wykładowym w szkołach średnich i wyższych, gdyż to, jak doświadczenia wszystkich krajów nauczyły, utrudnia i opóźnia oświatę. Jakoż widzieliśmy, iż kiedy dzisiejsze narody europejskie nie miały jeszcze tylko ludowe języki, to za przewodnika oświaty, za język nauk i umiejętności przybierały języki obce, łaciński i grecki, a w ich cieniu dopiero wzrastały języki ludowe w język naukowy swojski.

Tymczasem oświata mając środek, chociaż konieczny, ale nie dość odpowiedni ogólnej potrzebie, postępowała mozolnie, z trudnością i zwolna, bo łatwiej było mieć wiedzę, niż ją w języku ojczystym wyrazić; zatem największa część ludności, która tej wiedzy nie mogła inaczej nabywać jak tylko w mowie ojczystej, skazaną była na długą i bardzo długą niewiadomość, przez co opóźniał się rozwój społeczny i polityczny, a ludzkość stękała pod ciosami klęsk, których usunięcie zależało jedynie od rozpowszechnienia wiedzy i od rozwiania przesądów.

Co zaś do znaków pisemnych, chociaż komisya edukacyjna nie wspomniała o tem w swojem sprawozdaniu, ponieważ jednak przedmiot ten jest nierozdzielnie złączony z kwestyą języka wykładowego, ponieważ nadto był już kilkakrotnie poruszony w tej Izbie, ponieważ nareszcie druki z bióra sejmowego wychodzą kirylicą; wypada mnie zauważać, iż wymaganie, aby używano kirylicy nie grażdanki, zkądkolwiek by pochodziło, wydaje mnie się śmieszną napaścią. (Brawo centrum prawej.) Jak litery, których używają Polacy, nie są polskie tylko łacińskie, tak też i alfabet którego używa jedna część Słowian, nie jest słowiański tylko grecki. Kirylica jest pismem starożytnem, niezgrabnem, coś kolwiek Runy przypominającem. grażdanka zaś jest kirylicą ociosaną, i jako tako zaokrągloną na wzór europejski. Nie rozumiem więc dla czegoby trwać koniecznie przy dawnych chropawych kulasach, kiedy je już postęp czasu wytoczył w ponętniejsze postacie? Wszakże i u samychże Greków ich pismo uległo także podobnej zmianie. Antykwaryusze mogą mieć przesądne upodobanie w pismie niezgrabnem dla tego, że stare. Ale cóżby prawodawstwu na tem zależało, aby cofać wstecz do spiczastych form azyatyckich, kiedy one już w skutek pewnego zaokrąglenia przechyliły się ku oświacie zachodniej jak kwiat ku słońcu.

Nie zapominajmy, ze i my także używaliśmy pisma greckiego, a przecież dla tego nie mamy obowiązku używać go jeszcze i dzisiaj.

Wiecie panowie od dawna, jakie jest moje osobiste zapatrywanie się na ten przedmiot, więc tylko przez poważanie postanowień większości sejmowej wywodzę te konsekwencye, bo nie przypuszczam, aby odrębna narodowość mogła być przyznaną dla tego tylko, aby jej zaraz odmawiać najpierwszego i najgłówniejszego prawa stanowienia samej o sobie. (Brawo.) Wytknąłem panowie dwie drogi, jedną opartą na osobistem mojem przekonaniu, drugą na fakcie dokonanym w tej Izbie, na postanowieniu większości sejmowej. Komisya edukacyjna pominęła obie te drogi stanowcze, aby się chwycić ostrożnie półśrodków, które wprowadzając w dziedzinę myśli jakąś wyczekującą tymczasowość, nie dając podstawy żadnej przyszłości, jak gdyby szkoła była sama sobie celem i końcem, kiedy ona przeciwnie powinna być tylko pośredniczką pomiędzy życiem domowem i publicznem. (Brawo.)

Z tego co powiedziałem wynika, iż uważam potrzebę, aby w szkołach naszych średnich i wyższych językami obowiązkowemi były albo wszystkie, albo przynajmniej główniejsze słowiańskie języki. Natomiast zaś nie widzę przyczyny, dla której by język niemiecki miał nadal pozostać obowiązkowym. Niech będzie przedmiotem wolnym jak po największej części po akademiach są języki obce.

Kończę tem, iż trudno jest pojąć, dla czego komisya edukacyjna starała się przedmiot z natury

swojej jasny i łatwy, nczynić umyślnie zawiłym i trudnym przez jakieś kombinacye, przebiegłe jak sztuki łomane. Przecież każdy widzi, iż uprawnienie w szkołach publicznych dowolności pod jakimbądź względem nie może być tylko ze szkodą ogólnej krajowej oświaty.

Marszałek. Poseł Szwedzicki ma głos.

Poseł Szwedzicki. Ja chotiaczy skazaty klika słiw o sprawozdaniu nam predłożennym, muszu wyskazaty, że z słowamy perwymy sprawozdania toho sohłaszaju sia sowerszenne, a to dla toho, bo tyj zwuczyt, że kwestya jazyka wykładowoho w szkołach pubłycznych jest duże ważnoju dla wychowania wyrastajuczoho pokolinia, a tym samym i dla proświty zahalnoi krajewoj. Z tymy słowamy sohłaszaju sia, ałe z ciłym sprawozdaniem nykoły. Bo i ja skażu, że ricz proświszczenia narodnoho jest riczeju tak ważnoju, o jakoj w tym domi może jeszcze ne rozprawlano. Jestto wopros żywotnyj, bo otnosytsia do żytia duchowoho ruskoho trymilionowoho naroda, kotoryj po dołhowikowym śni probudżenyj do żytia nowoho, do żytia samoistnoho, prahne i chocze swojemy własnymy syłamy na dorozi zakonnoj bez czużoj jemu nakinenoj opiki nad swojeju sudboju promyszlaty, — prahne postupaty kripko na pered dorohoju, kotoru prowydinije Bożoje i istoria kożdomu narodowy wytknuła. Od sprawedływoho rozwiazania toji preważnoji sprawy zawysyt abo szczasływa buducznośt, żytie jeho, abo jeho unycztożenie i ciłkowyta zahybel. Sprawozdanie toje nam predłożene wede nas po naszomu rozuminiu do poślidnoj, bo prewoznosyt jazyk polskij jako jazyk sowerszenno obrazowanyj, i dla wsich szkił zdibnyj, prahne ho zawesty wsiuda i dla wsich, a jakby zostawlajuczy ruskomu jazykowy, jakby z myłoserdija, mistce pidriadnoje i ciłkom ne otpowidne prawam i trebowaniam naroda; i chot' pry perwym sprawozdaniu o tym ważnym woprosi posły z toji storony swoje mninije derżko wyskazaty i po ich osnownych besidach niczoho bolsze ne ostałoby skazaty, to nezawadyt szcze kilka słiw pryłożyty dla ważnosty riczy, chot' nepered znaju, że uspich tych słiw takij bude, jak i moich poperednykiw prośmiszkie i poruhanie. Moji panowe! Jak mołodec dozriłyj zachowawsze zdorowyj zmysł i wiru w lipszu buducznist oswobodzen, naprużaje wsi syły swoi, aby ju sobi zhotowaty i zabezpeczyty, tak i narid ruskij oswobodżen ot tiażkoji pańszczyny, piznawsze czoho mu najbolsze potreba, wział sia do spasytelnoho diła, do zawedenia szkił narodnych. Sam bidnyj, nese ku udywłenia wsich narodiw awstryjskich, ostatne podaje żerado, aby dity sia uczyły, aby sia prośwityły, aby kołyś szczasływszymy buły jak ich otcy, aby lipsze jak ony mohły na buducznist' i umiły boronyty praw swoich. A jesły narid ruskij czerez protiah 18 litnoho żytia swojeho nowoho, ne osiahnuw szcze uspichiw takich, jakich nadijaty sia nałeżało, to win tomu i ne wynowaw. Rozporiadżenia rozłycznoho roda szczo do zawedenia ruskoho jazyka po szkołach otwyrały raz tomuż szyrokoje połe, i wzywały do praci, to znowu piznijszyj wykłykeni złobnymy pidszeptamy nepryjaznych nam ludej obmeżały dalszyj jeho rozwoj i spyniały dijatelnośt' tych rewnych mużej, kotoryj tymże zanymały sia.

A odnakoż komisyja pryznacena do sostawlenia uczebnykiw szkolnych, do szkił narodnych wyższych i serednych, ułożyła innoho tychże, a riżnyi człeny toj komisyi jak i druhyj literaty majut szcze mnoho materyaliw hotowych, aby wsiakim trebowaniom uczaszoj sia mołodeży w sich szkołach otpowisty.

Dneś stało sia inaczyj! Zawesty sia majucza komisya edukacyjna, jakby areopag maje i chocze orikaty o potrebi ruskoho naroda, o stepeny proświszczeniu jeho jazyka, i o tym, czy on zdiben uczytysia w swojim ridnym ruskim jazyci, czy aż tohdy proświszczenym i szczasływ bude, jesły mudrośt czerpaty bude z istocznyka literatury polskoj.

Nyni zawesty sia majucza rada edukacyjna, ne pryczynywszy sia w niczym do zawedenia i uposażenia ruskich szkił, prahne odniaty kierunok tych szkił własty duchownoj, wyderty ridni dity z pid opiki otca, a wziawszy w swoju neproszenu opiku, riadyty szkołamy ruskimy wedla własnoho smaku i stroju.

Narid ruskij jak świt ciłyj znaje pobożnyj i pracowytyj ridnym słowom, my słowamy chwałym Boha w cerkwi i szczasływy jesły wydyt dity swoji ledwo nauczywszyj sia czytaty, jak w cerkwi Bohu piniamy i mołeniem służat. Toj narid maje pohlad zdorowyj na riczy, ne chocze on utworyty z ditej swoich mudraheliw, kotoriby świt obmanuwały, ałe chocze uczynyty z nych pobożnych, prawych, ucztywych praciowytych ludej, kotoriby nabywszy praktyczeskych widomostej w szkoli, powernuły do roli i praciwały na kawałok chliba, bez kotoroho wsibyśmy pohybły.

Otże moi panowe, otłuczyty toj narod, jeho dity, jeho szkołu od cerkwy, znaczyt usunuty najsylnijszu pidstawu z pid budynku w kotorym pobożniśt i prawośt proćwytaty mały, a zbudowaty tojże na pisku, aby ho lada protywno buria unycztożyła.

Szczo do jazyka samoho! Cy jazyk ruskij i jak dałeko obrazowan, cy on sposibnyj do wykładiw w szkolach wsiakoho roda? i na toje otpowid hotowa.

Krom toho, że jak to dobre pan posoł Graf Borkowski skazał, ze narid pytomyj ne w prawi o tym orikaty, a ne chto inszyj, — skazaty należyt, że narid, kotoryj maje wikowu literaturu, w kotoroho jazyci pysano zakony i hramoty, besidowano i pysano na dworach carskich, kotoryj maje swoj dumy i karki, poezyj połnyj hłubowych mysłej i czuwstwa — toj narid smiło skazaty może, szczo jeho jazyk proświszczenyj i zdibnyj do wseho, że sia bez pomoczy czużoho jazyka ciłkom obyty może.

A poneże sprawozdanie nam predłożenoje jako ricz pewnu nam predstawłaje, że jazyk polski ucywilizowanyj, zdiben buty wykładowym dla wsich serednych szkił naszoho kraju, a dla jazyka ruskoho na żełania i sympatyj ostajut, pry kotorych z hołodu by umerty możno; — poneże dalsze takoje sprawozdanie prawa naszyj narodnyj w najwyższym stepeny oskarbłaje i unycztosyty chocze, to oświdczajem, że aby ne wedaty strohoho suda pered historiow i narodow na samych — nad tym sprawozdaniem, kotoroje nam w ostatnoj chwyły predłożeno, rozprawłaty dalsze ne możem i ne budem, i ja wnoszu, aby nad tym sprawozdaniem perejty do poriadku dnewnoho.

Kińczu tym, że prybułyśmo tu do toho domu z sumliniom czystym, połnyj upowania w sprawedływost wzajemno, że bratni narody krywdy zadnoj sobi ne zdiłajut, że praciowaty budem wspilnymy syłamy dla dobra kraju.

Nyni opuskajem toj dim; sprawedływyj naszyj ożydania ne sprawdyły sia.

Otchodym z zakrwawłenym serdcem. A chto tomu wynowaw historia osudyt.

Marszałek. Podam wniosek p. Szwedzickiego do poparcia; kto popiera wniosek przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Z prawej strony powstają.) Jest poparty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. (Gwar.)

Marszałek. P. Kozłowski ma głos. Poseł Golejewski zrzekł się głosu.

Poseł Kozłowski. To i ja się zrzekam.

Poseł Zyblikiewicz. My robimy wniosek o zamknięcie dyskusyi (wrzawa), dwóch mowców przeciw wnioskowi komisyi już mówiło, a skoro nie ma nikogo zapisanego za wnioskiem komisyi, to trzeba dyskusyę zamknąć.

Marszałek. Jest zapisanych mowców pięciu przeciw wnioskowi, a trzech za wnioskiem; ale najprzód muszę poddać wniosek o zamknięcie dyskusyi pod głosowanie.

Poseł ks. Pawlikow. W tak ważnoj sprawi powynen kożdyj maty hołos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość; dyskusya zamknięta. Będę prosił, żeby panowie wybrali mowców jeneralnych; z jednej strony są zapisani: ks. Ginilewicz, ks. Kaczała, ks. Pietrusiewicz, ks. Łoziński i ks. Naumowicz, z drugiej strony p. Sawczyński, p. Adam Potocki i p. Wolny.

Głosy. Jeneralnych mowców.

Poseł ks. Kuryłowicz. Prosymo, żeby wsi mowyły, w tak ważnoj kwestyi możemo o to prosyty.

Marszałek. Poddam to pod głosowanie; są głosy ażeby wszyscy zapisani do głosu mówili.

Głosy. Jeneralni mowcy.

Marszałek. Ponieważ jest reguła, ażeby wybierani byli po zamkniętej dyskusyi mowcy jeneralni, a tylko wyjątkowo można pozwolić wszystkim mówić, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby wszyscy zapisani do głosu mówili, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc nastąpi wybór mowców jeneralnych.

Marszałek. Proszę panów przystąpić do wybrania jeneralnych mowców.

(Po upływie 10 minut.)

Marszałek. Mowcy jeneralni są wybrani. p. Sawczyński i ks. Kaczała. Poseł Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński (z trybuny). Po tak wymownym głosie, jakiśmy tu słyszeli, znajduję się w bardzo przykrem położeniu jako mowca jeneralny.

Nie będę bowiem tu w jednym ciągu przedstawiał rzeczy całej tak, jak to dopiero słyszeliśmy. Przychodzi mi dotknąć tego, co tu było powiedziano w Izbie, a zatem od razu odpowiedzieć na zarzuty poczynione komisyi, której jestem członkiem.

Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że słyszeliśmy mowę znakomitą, jednakowoż w małej części tyczącą się przedmiotu, który dziś jest na porządku dziennym.

Głównym przedmiotem dzisiejszej dyskusyi jest projekt do ustawy językowej, do ustawy, która ma uregulować język wykładowy w szkołach naszych, ma uregolować sprawę, która blisko wiek cały nie jest uregulowaną, a raczej była uregulowaną, ale uregulowaną przewrotnie, źle i zupełnie niezgodnie z potrzebami krajowemi, a zatem wywarła i najgorsze skutki.

Przychodzi mi mówić o tej sprawie i naturalnie zwrócić się także do tego, co rozwinął przedemną mowca szczegółowo. We wszystko to wchodzić nie mogę, albowiem musiałbym najprzód szukać raju, a wiadomo iż nie wiemy gdzie się znajdował; nad Ganges udawać się także mi za daleko. Wolę więc pozostać tu na tej trybunie, w tej Izbie, i zająć się tą sprawą, która jest sprawą własną, sprawą całego kraju i obchodzi przyszłość całego kraju. (Brawo.)

Wychodząc z tego punktu, pozwolę sobie powiedzieć, że w załatwieniu wszystkich spraw krajowych najlepiej się postępuje wtenczas, jeżeli się wychodzi ze stosunków rzeczewistych, ze stosunków danych. Każdy urojony stan, każda abstrakcya doprowadzić musi w wyniku swoim do urządzeń, któreby właśnie nie odpowiadały potrzebom kraju, bo nie opierałyby się na rzeczewistości. Urojony, wymarzony stan rzeczy rzeczewistą być nie może podstawą tam, gdzie chodzi o ustawę, gdzie zatem chodzi nie o ogólniki, tylko o postawienie czegos takiego, coby szczegółowi najindywidualniejszym, że tak powiem, potrzebom kraju mogło zadość uczynić. Tu chodzi nam o język wykładowy w szkołach. Dotychczas z małym wyjątkiem był nim język niemiecki. Jakie pod tym względem szkoły nasze przechodziły koleje, wymownie wypowiedziało sprawozdanie tutaj odczytane. To, co zawiera sprawozdanie pod względem języka wykładowego, niczem innem nie jest, jak tylko wynikiem wpływów politycznych na szkołę, i temu właśnie zaradzić chce to, cośmy nazwali Radą szkolną, o której tu już była mowa.

Język wykładowy niemiecki nie odpowiadał potrzebom, i nie mógł odpowiadać, bo jest językiem obcym. Język wykładowy ma być środkiem najodpowiedniejszym do nabywania nauk; ależ język, którego się dopiero uczyć potrzeba, tym środkiem być nie może, a zatem rzecz jasna, że służyć może temu celowi tylko własny język.

Powiedziałem, że w kwestyi tej opierać się musimy o stan rzeczewisty. Stan ten w kraju naszym jest wynikiem przeszłości długowiekowej; pół tysiąca lat przeszło składało się na tę rzeczewistość, a obok rzeczewistości długo trwałej mamy rzeczewistość nową, rzeczewistość partykularną, która ma za sobą lat 18. Stan ten opierający się o tak długie wieki przeszłości musi być podstawą urządzenia stosunków, przynajmniej powinien być podstawą, jeżeli te stosunki należycie mają być uporządkowane bez względu na to, czy ta rzeczewistość komu jest miłą lub niemiłą. Rzeczewistość druga, mająca za sobą lat 18, jest także faktem, a zatem jako fakt musi być uwzględnioną. i znów powiem bez względu na to, czy komu jest miła lub niemiłą.

Sądzę, że wychodząc z takiego stanowiska, odpowiemy temu czego potrzeba zakładom naszym naukowym. Opierając się o taki stan mniemam, że najodpowiedniej sobie postąpimy, jeżeli się trzymać będziemy drogi naturalnej, a zatem prostej. Dziś moda odwoływać się do zasad i praw, według których działa przyroda, i przed chwilą słyszeliśmy o tem z tego tu miejsca. Powiedziano nam, że komisya edukacyjna i Sejm dokonywują rozkładu narodowego w naszym kraju. Ależ komisya oparła się tylko o rzeczewistość, której zaprzeczyć niepodobna; komisya mieści dwa prądy, dwie siły w przeciwnym działające kierunku, a fizyka uczy, że i takie siły muszą dać jedną wypadkową, a wskazuje także prawidło, według którego koniecznie stosować się musi ta wypadkowa.

I rozwój dziejowy życia narodów, składający się z walki różnorodnych, a nieraz nawet sprzecznych czynników dokonywa się podług tych samych prawideł, to też i sprawa języka wykształconego w kraju naszym na takiem samem opiera się prawidle, na takiej samej statycznej zasadzie; temu bowiem nikt zaprzeczyć nie może, że językiem krajowym, językiem inteligencyi krajowej po rok 1848., wyłącznie był język polski, język ten nie przez Polaków jedynie wykształcony, ale wspólnemi siłami trzech żywiołów, w skład dawnej Polski weszłych, wyrobiony, język tu powszechnie znany, a zatem jako taki bez wątpienia językiem

wykładowym być może. Zachodzi pytanie tylko, co się ma stać z drugim językiem, którym część wielka kraju mówi, co się ma stać z językiem ruskim?

Rozbierając sprawę języka wykładowego, komisya nie mogła spuszczać z oka faktu, że jest różnica między temi językami, a komisya jako edukacyjna patrzyła przeważnie na edukacyą w kraju, na sprawę publicznego wychowania. Komisya więc musiała pomijać wszelkie inne poboczne względy, te lub owe drażliwości, musiała z wytężonym wzrokiem patrzeć na przedmiot główny, ażeby się nie sprzeniewierzyć zadaniu swojemu; komisya co do szkół niższych, a mianowicie ludowych, pamiętała o tem, że ten język może być jedynie naturalnym środkiem podawania młodzieży nauk, który taż młodzież wyniosła z domu rodzicielskiego. Pod tym więc względem nie zachodzi żadna wątpliwość, ale w szkołach średnich, rzecz zaczyna się mieć inaczej. Szkoły średnie i wyższe mają udzielać nauki systymatycznie, mają udzielać już wyników tego, na co się zdobyła umiejętność, tego, co w chodzi w zakres oświaty.

A skoro raz już jest się na tem polu, nie należy zapominać, że oświata jest owocem wytężenia sił wielkich, sił zbiorowych, owocem na który składają się prace wieków całych, prace narodów i szczepów nieraz setkami lub tysiącami lat i niezmiernemi przestrzeniami od siebie oddalonych; nie należy zapominać, że to co się nazywa oświatą, nie jest wynikiem drobnych, domowych, zaściankowych chociażby usilnych i rzetelnych zabiegów i środków, lecz wypadkiem podrywów tytanicznych, szamotań prometeuszowych.

Jeżeli więc zadaniem szkół średnich jest udzielanie rezultatów umiejętności, chociaż w formie przystępniejszej, a zakładów wyższych samej umiejętności, a więc tego co stanowi rdzeń oświaty w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu, więc i środki udzielania muszą być temu zadaniu odpowiednie. Środkiem w takiem razie może być tylko język, który nosi na sobie piętno tej samej pracy duchowej, pracy wiekami dokonywanej celem zdobycia oświaty, może być język tego narodu, który dziejami swojemi splatał się z dziejami powszechnemi, który brał udział w rozwiązywaniu zagadnień, jakie sobie zadawał do odgadywania duch ludzkości w ciągu dziejów powszechnych, wiekami po sobie idących. To też w miarę tego udziału, w miarę jego natury, czy udział ten był więcej bierny lub czynny, i stopień rozwoju językowego będzie różny, niższy lub wyższy, jako środek do rozpowszechniania nauk i oświaty mniej lub więcej odpowiedni. Nie jest to bowiem rzeczą obojętną, czy duch jakiego narodu sam własną pracą czerpie ze spólnych ludzkości zasobów, wnosząc w nie i cząstki swej pracy, a z nim razem i język jego jako jeden z głównych organów ducha, czy też przestawszy na uboczu, przyjmuje biernie tylko to, co teraz się szybkim pędem koło rozwoju dziejowego ciśnie mu przypadkowo, jako okruszynę tym pędem i tarciem oderwaną i na bok odrzuconą.

Otóż w miarę natury udziału narodów w dziejach oświaty języki noszą na sobie cechę i piętno języków mniej lub więcej wykształconych, a w miarę natury udziału żywiołów narodowych lub plemiennych, wchodzących w skład narodu lub Państwa, w życiu dziejowem tegoż połączonego narodu, tej zbiorowej całości, różne stopnie rozwoju zajmują także języki składowych części, jeden staje się językiem narodowym we właściwem znaczeniu, inne pozostając w sferach niższych, nie biorących bezpośredniego udziału w prądzie życia dziejowego, pozostają językami tylko ludowemi. (Brawo.)

Ja języka nikomu nie odmówię, raz już dla tego, że sam się zatrudniałem badaniem języków; dla mnie więc język każdy już ma wartość i znaczenie jako przedmiot badania, tak jak dla każdego lekarza lub prawnika wartość ma i budzi zajęcie każdy szczegółowy wypadek, każdy tak zwany osobliwy egzemplarz.

Powtóre ma dla mnie znaczenie i wartość każdy język; szanuję każdy dla tego, że każdy jest narzędziem do wyrażenia myśli uczuć ludzkich, narzędziem które sobie wyrabia duch narodu pod wpływem potęgi wyższej, pod wpływem tej iskry Bożej, która tkwi w duchu każdego człowieka, w duchu każdego narodu.

Barbarzyństwem więc jest odmawiać komukolwiek języka, którym mówi już z przyrodzenia.

Wszelako pomimo to istnieje różnica pomiędzy językami. Dla uwydatnienia jej użyję tu porównania: Wszakże w górach znajdujemy mnóstwo kruszczów drogich i podłych; są to kruszce w rodzinnym stanie, pomieszane z ziemiami i innemi przydatkami; a potrzeba umiętności, któraby oczyściła kruszec, potrzeba ręki wprawnej złotnika, którąby zrobiła zeń klejnocik, aby mógł pójść na wystawę paryską, aby mógł nęcić oko.

I z językami tak samo się dzieje, panowie, a dzieje się dla tego, ponieważ narody się rozmijają, ponieważ w dziejach zajmują różne stopnie rozwoju. I języki znajdują się często także tylko w rodzinnym stanie, mogą kryć w sobie nieocenione bogactwo zasobów, ale zasobów, rzekłbym, tylko drzemiących w głębiach duszy ludzkiej, a dopiero musi przyjść prąd wielki dziejowy, musi przystąpić budząca czarodziejska ròszczka wpływów dziejowych, musi poruszyć owe drzemiące skarby, wziąć się do rozdzielenia, rozsortowania żywiołów, podniesie i spotęguje to, co ma w sobie siłę stać się czynnikiem, wyrazem myśli narodowej, a pominie to, co przeznaczone pozostać na poziomie życia ludowego, i wydobędzie z odmętu spiącej duszy ludowej kruszce drogie i szlachetne, i wyrobi klejnoty jaśniejącej myśli i uczuć narodowych. Tak się ma rzecz z językami. (Brawo.)

Nie wchodzę tu w to, dla czego język polski stał się językiem naukowym i narodowym na całym obszarze dawnej Polski, a język ruski, pomimo że istotnie ma w sobie wielkie zasoby, nie stanął w rozwoju na równi z językiem polskim. Bez wątpienia nie jest to wina ani tego języka, ani Rusi, nie wchodzę tu w to, bo ani czas ani miejsce ku temu, bo to jest sprawa naukowa, to należy przed trybunał inny.

Wys. Izbie dość na tem, że fakt pozostał. Nie wchodzę w to, powtarzam; a gdybym chciał wejść, chociażby tylko pobieżnie, to bym się zapytał mowcy poprzedniego, który nam między innemi przytaczał zgodnie z prawdą dziejową, że Jagielonowie mówili niegdyś po rusku; musiałbym, jak powiadam, zapytać się go, dla czego Jagielonowie przestali mówić językiem ruskim? Języka, panowie nikomu narzucać nie można, nic się na tem nie zyska, ba nawet język narzucić się nie da, bo chociażby narzucony, nie długo się utrzyma; nie masz bowiem władzy, którąby zmusiła dziecię do wymawiania innych, wyrazów, aniżeli tych, któremi do niego matka przemawia.

Każdy język utrzymuje się swoją własną nie tylko przyrodzoną, lecz i w pracy dziejowej zdobytą ciężkością, to jest tym ciężarem, jaki w nim złożył w ciągu wiekowych usiłowań duch narodu, czyli połączone prace plemion w skład narodu wchodzących i pod jednym pracujących sztandarem.

Tą tylko ciężkością trzyma się język na widowni dziejowej, nią zdobywa sobie miejsce i stanowisko w dziedzinie nauki i oświaty, nią szerzy się i zajmuje mniejsze lub większe obszary, w miarę jak daleko ciężkość ta zaciężyć i wpływ wywrzeć zdolna. (Brawo.)

I dopóki język nie ma w sobie tego własnego ciężaru, dopóki, rzekłbym, nie wywiera tej grawitacyi dziejowej, dopóty żadnemi, chociażby najenergiczniejszemi usiłowaniami, żadnemi sztucznemi środkami podtrzymać się nie da na wysokości potrzeb czasu, dopóty zadaniu swemu, zadaniu być narzędziem rozpowszechniania właściwej wyższej oświaty, nie podoła.

Powiedziano tutaj, że język ruski ma literaturę, i to nawet starszą od innych narodów. Zapewne każdy język ma ją mniej lub więcej. Ale pozwolą sobie ci, którzy tu występywali z tem zdaniem o literaturze ruskiej, powiedzieć, że i ja także, jako ten który sobie założył za szczególne zadanie zbadania tego języka i jego literatury, bo ta sprawa obchodzi mnie tak dobrze jak tych panów, chociaż politycznie się różnimy w zdaniach, pozwolą powiedzieć sobie ci panowie, że to co się nazywa literaturą ruską należy do przeszłości, a taka jaka jest ta literatura, nie może odpowiedzieć dzisiejszym wymaganiom nauki i oświaty. Ruch oświaty europejskiej poszedł tak olbrzymim krokiem naprzód, że język ruski z dotychczasowym swoim zasobem jako środek do wyrażania pojęć i potrzeb dzisiejszej oświaty wystarczyć nie może. Jest to fakt dziś niezaprzeczony; a również i to jest faktem, że nie wina w tem ani tych panów, ani Rusi, ani jej języka.

Fakt ten jest to skutek rozwoju dziejowego, praw dziejowych, praw grawitacyi dziejowej. I nie tu wchodzić mi szczegółowo w przyczynę, dla której język polski wziął górę a język ruski stanął i nie poszedł dalej, ale powiem przynajmniej krótko, że stało się to dla tego, że oświata a z nią i język polski oparł się o Rzym, a Ruś o Konstantynopol. (Brawa.) — To też i Polska oparłszy się w rozwoju swoim o wyższą cywilizacyę Zachodu, wywierała taż samą wyższością tej cywilizacyi wpływ, któremu ulegały ludy wschodnie w skład jej wchodzące. Więc nie dzisiejsze stosunki winić, ale rozwój dziejowy, jeśli w ogóle winić się godzi rozwój dziejowy, bo rozwój dziejowy idzie według zasad matematycznych. Kto się oprze na czynniku dodatnim, ten otrzyma i rezultat dodatni; kto się oprze o czynnik ujemny, ten otrzyma i wypadek ujemny, bo czynnik ujemny to nie życie, lecz zaprzeczenie życia, działać może tylko rozkładowo, a chociaż jaki czas otaczać się

może na zewnątrz urokiem lub potęgą; to i urok ten i siła ta tylko rzekoma, pozorna, jak wszelkiego rozkładowego pierwiastku, potrwa czas jakiś tylko, aby później odsłonić swoją słabość i niedołężność. (Brawa.) Pokazały to dzieje. Państwo rzymskie zachodnie upadło już w piątym wieku, wschodnie trwało do piętnastego wieku, a więc tysiąc lat dłużej; a przecie, moi panowie, wpływ tamtej połowy z Rzymem chrześciańskim i katolickim pozostał, i ten wpływ działa po dziś dzień, i stanowi i stanowić będzie podstawę dalszego toku dziejów, coraz szersze sobie zdobywając pole.

Dzieje wykazują, że wpływ Wschodu zawsze był tylko ujemnym, niszczącym a nie budującym; a gdzie się tylko zetknął z Zachodem, zawsze mu ulegać musiał, pomimo że na samą myśl o tem już się wzdrygał; a ulegać musiał, bo w zarodach rozpadającej się bizantyńskiej cywilizacyi nie znalazł ani prawdy, ani siły życiodajnej.

Taka to nauka z dziejów zaczerpnięta; takie też przekonanie moje i wiara, że wszystko, co tylko oparte na pierwiastkach ujemnych, chociażby się czas dłuższy utrzymywało i imponowało nawet potęgą na zewnątrz, rychlej czy później okazać się musi malowanem bożyszczem i runąć musi, lub jeżli się zechce utrzymać, przyjąć będzie musiało za podstawę dalszego istnienia pierwiastki dodatnie oświaty zachodniej, bo zasady przeciwne nie mają w sobie sił życia i prawdy.

Środków różnych można używać, aby dojść do celu; używa się nieraz i szlachetnych do celów mniej szlachetnych; a tem samem że się zużywa i poniewiera, ale w końcu owe nadużywane i poniewierane środki obrócą się przeciw temu, który ich nadużywał i nadużyciem poniewierał.

Jeżeliśmy tu wystąpili z ustawą językową, to przyznacie nam panowie, a nawet jeden z szan. mowców zarzucił nam, żeśmy zanadto daleko poszli, przyznacie nam, żeśmy uwzględnili stosunki faktyczne, uwzględniliśmy to, co dziś w kraju naszym się wyrobiło. Przeciwnicy moi polityczni, a mianowicie mowca, który przedemną mówił, zarzuca nam, że krzywdę wyrządzamy narodowi ruskiemu i oświacie ruskiej. Słyszeliśmy tu także z ust tego samego mowcy, że historya zapisze te krzywdy jakie się im tu wyrządza. Panowie! z ręką na sercu i spokojnem sumieniem czekam sądu historyi (brawa i oklaski.) Pomijam tu drobiazgowe ścierania się nasze, które mogą mieć miejsce tu w Izbie i po za Izbą; pomijam osobiste tu i ówdzie niemiłe spory przy drażliwości, bez jakiej przy ścieraniu się obejść nie może; to wszystko bowiem są drobnostki w obec ważnej sprawy; ale moi panowie, na wielkiem forum dziejowem, na tej widowni, na którą nas tu wezwano, jesteśmy spokojni. Odpowiadam więc z czystem sumieniem, że to, cośmy tu dziś wnieśli, to, czego bronimy, wniesliśmy dla tego, aby służyć cywilizacyi, aby szerzyć oświatę. (Brawa.)

A gdy mowa o krzywdzie, to pytanie, komu krzywda? Ja się zapytam tych panów, którzy nam krzywdzenie zarzucają, czyliż oni nie mieli przeświadczenia, że wyrządzali krajowi krzywdę wtenczas, kiedy zażądali w tej części kraju języka niemieckiego jako wykładowego, a nie języka krajowego, którym oni wszyscy zarówno ze mną tak dobrze mówili jak i dziś mówią (brawa), kiedy w r. 1848. kraj zażądał języka polskiego jako wykładowego? Czyliż ci panowie, którzy naówczas zażądali dla szkół naszych języka obcego, mogą powiedzieć, że język ten obcy, którego młodzież dopiero się uczyć musi, stosowniejszym jest środkiem do kształcenia naszej młodzieży, aniżeli ten język polski, którym w kraju wszyscy mówią, chociaż nas w szkołach nie uczono języka polskiego? Przypomnijcie sobie panowie, że w dawniejszych szkołach publicznych w jednej czy dwóch klasach uczono języka polskiego, uczono gramatyki, która się poczynała od tego, że z razu rozmawiali ludzie na migi, a w rezultatach nauki ostatecznie kończyło tem, że chyba na migi rozmawiać mogliśmy (brawa i oklaski).

Czy nas uczono tego języka? A skądże my, skoro przestąpiliśmy pierwszy raz próg szkolny, trapieni językiem niemieckim, ucząc się tego czegośmy nie rozumieli, jak papugi na pamięć, skądże my w tej części kraju umiemy ten język polski? skąd mamy w nim taką wprawę — tak wy moi panowie jak i ja, który mam zaszczyt oświadczyć, że się rodzę tak dobrze z ojca Rusina jak i ci panowie wszyscy. (Brawa i huczne oklaski.) Gdyby panowie język ruski według mego wewnętrznego przekonania stał na równi z językiem polskim, gdybym był przeświadczony o sumienności twierdzeń naszych przeciwników — a badałem tę sprawę, bo mnie blisko obchodzi — gdybym był przeświadczony że język ruski stoi na równi z językiem polskim — wtedy moi panowie mielibyście mnie między sobą. (Brawa.)

Ale ponieważ — badając tę rzecz najsumienniej — być może że się mylę; wszelako zadawałem

sobie wszelką w tym względzie pracę — do przeciwnego przyszedłem wypadku, a mając przed oczyma ten sztandar, w obec którego przysięgałem gdym zostawał nauczycielem publicznym, pamiętać ciągle muszę o tem, że wychowanie pokolenia dorastającego, kształcenie umysłu młodzieży najodpowiedniejszemi środkami, oświata i jej rozwój to cel główny, o który nam tu chodzi; skoro się więc przekonałem, że język ten, który jest dla mnie także drogim, nie posiada tego czego koniecznie potrzeba tam, gdzie domaga się praw swych oświata w całej swej grozie i powadze, więc widzicie mnie panowie po stronie przeciwnej, a nie waszej, i dlatego muszę się oświadczyć przeciw językowi ruskiemu. (Brawo.)

Wracając się raz jeszcze do języka niemieckiego, którego ci panowie w r. 1848. dla szkół tej części kraju byli zażądali, zapytam się, czy ten język niemiecki odpowiadał lepiej jako środek kształcenia publicznego w szkołach, aniżeli polski? przypuszczam że tym panom chodziło o to, aby młodzież ruska nie uczyła się polskiego języka, aby tym sposobem usunąć język ruski z pod wpływu języka polskiego; wszelako pomijając już to, czy nie wyrządzali przez to krzywdy własnej młodzieży, narzucając jej za środek do nauki język obcy, niepodobna nie zwrócić uwagi na inną stronę szkody jaka wyrządzali przez to krajowi; bo wszak to znana powszechnie rzecz, że obok tej młodzieży ruskiej, jest tu także młodzież polska, która miała w r. 1848. język swój własny gotowy, język wykształcony, którego używano do wykładów w szkołach Krzemienieckiej, Wileńskiej i Warszawskiej i t. d., a przecież bez względu na tę młodzież zażądali ci panowie języka niemieckiego. Więc to nie było w rozumieniu tych panów pokrzywdzeniem tej młodzieży? — a nam to mówią o krzywdzie, którą my mamy wyrządzać tą ustawą. (Brawo.)

Więc to co ówczesny system reakcyjny uczynił dla pięknych oczu tej frakcyi, bo ona to w liczbie kilkudziesięciu żądała od Rządu języka niemieckiego jako wykładowego, przyznając że język ruski zadaniu podołać nie może — to zaprowadzenie języka obcego na żądanie kilkudziesięciu, a pominięcie i usunięcie języka gotowego, wykształconego i złożenie prośby całego kraju o tenże język *ad acta*, i utrzymanie tego anormalnego stanu po dzień dzisiejszy (brawa), to nie jest pokrzywdzeniem kraju; — ale to, to jest wielka krzywda, że komisya edukacyjna powiada, iż język ruski w gimnazyum akademickiem ma być w czterech klasach językiem wykładowym, i że język ruski może stać się wykładowym w każdej szkole, jeżeli rodzice, gminy, Rady powiatowe za tem się oświadczą, a Sejm się przychyli; że językowi ruskiemu w wykładach po szkołach średnich w takim razie ma być dany taki zakres, aby mógł o własnych i żywotnych rozwijać się siłach, skoro dziś jeszcze nie jest dostatecznie rozwinięty!

Co się tyczy stopnia rozwoju języka ruskiego, rozumiem panowie że jest to bolesną dla strony interesowanej rzeczą słyszeć, jeśli się publicznie powie: „twój język nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty“; ależ pozwólcie panowie, że tam, gdzie chodzi o sprawę oświaty, tam się trzeba wyrzec drażliwości, tam sercu trzeba nakazać milczenie.

Sprawy tego rodzaju są to kwestye dziejowe, których się nie rozstrzyga sentymentalnością, uczuciowością na drodze prawidłowego rozwoju, bo rozwiązać je można jedynie zdrowo i naturalnie na podstawie stosunków danych, rzeczewistych, samemi dziejami wskazanych; dziejami, które są obrazem twardych i krwawych prac, a nie dorywczych, chwilowych uczuć i sentymentów. Co więcej i to nie ulega wątpliwości, że ten, kto zeszedł z tej podstawy rzeczewistej a poszedł za popędem serca, ten pomimo najszlachetniejszych zamiarów zamiast pójść naprzód, nieraz cofnął sprawę wstecz.

Gdyby panowie w tej części kraju język polski, który popiera komisya, był niezrozumiałym, a szczególniej gdyby młodzież ruska musiała się uczyć języka polskiego, tak jak my wszyscy musieliśmy i ona musi się uczyć języka niemieckiego, wtedy ani na chwilę nie wahałbym się powiedzieć z tego tu miejsca: „uczcie młodzież ruską wszystkiego w języku ruskim,“ ani na chwilę nie wahałbym się powiedzieć tego, bo inaczej postępując narzuciłbym tym panom to, przeciw czemu dziś walczę; w takim razie oni by się musieli uczyć polskiego języka tak, jak my się uczyć musieliśmy języka niemieckiego. Ale wracam do tego, że ten język jest każdemu przystępny, bo tym językiem mówi tak dobrze chłopiec polski jak i chłopiec ruski, skoro tylko opuści dom rodzicielski i wejdzie do szkoły publicznej. Wprawdzie zarzucają nieraz ze strony nam przeciwnej, że dzieci ruskie mówią błędnie po polsku; wszakże na to mogę odpowiedzieć z doświadczenia nauczycielskiego i w tej części kraju nabytego,

że te same błędy popełnia i młodzież polska, błędy pochodzące z nieznajomości gramatyki.

Zresztą dodam panom jeszcze to: panowie domagacie się równouprawnienia, a wyrzucacie nam, że wam krzywdę wyrządzamy. Ja przeciw równouprawnieniu nie występuję; ale zarzucając, że większość sejmowa wyrządza panom krzywdę, panowie zapominacie, że to dopiero zaczyna się zmieniać czas, zaczynają się zmieniać stosunki dotąd nieznośne w nieco pomyślniejsze dla większości sejmowej; zaczyna dopiero teraz ustępować choć w części ten stan, w którym żyjąc, my z tej strony Izby moglibyśmy byli wystąpić, i żądać od panów równouprawnienia. Panowie raczcie sobie jeszcze raz przypomnieć, że w tej części kraju przez 18 lat język niemiecki jest językiem wykładowym tylko z waszej przyczyny, bez względu na tutejszy żywioł polski.

Przypomnę panom jeszcze więcej: Oto za staraniem gminy tutejszej założono tu w stolicy całego kraju gimnazyum tak zwane polskie, nazwane tak dla tego, ponieważ niektóre przedmioty w tym gimnazyum wykładają po polsku; gimnazyum to, jak panom wiadomo, zaszczycono imieniem Najjaśniejszego Pana, najmiłościwiej nam panującego Monarchy Franciszka Józefa.

To panowie wszyscy wiecie, ba co więcej, wiecie nawet wszyscy w tej Wys. Izbie to, o czem gdzieindziej w oświeconej Europie nie wiedzą wcale roczniki pedagogii i dydaktyki. Oto tylko u nas w kraju słyszeć można o czemś podobnem, a mianowicie, że w tym zakładzie, który zaszczycił Najjaśniejszy Pan swojem imieniem, nie wszystkim wolno pobierać nauki, że kto jest obrządku greckiego tak jak ja, ten dopiero za certyfikatem z c. k. Namiestnictwa otrzymuje pozwolenie posyłania dziecka do tego zakładu, w którym uczą w części tym językiem, którym mówi dziecko od kolebki. I to się nazywa, że my mamy większe prawa, i że w obec nas ci panowie, co się jedynie mienią Rusinami, domagać się muszą równouprawnienia? Czyż nie my wobec nich musimy się domagać tego równouprawnienia? (Brawo.)

Powiadali tu ci panowie, że im narzucamy obcy polski język, że komisya nasza w swym wniosku zapewnia mu przewagę, język, który jest nam wszystkim wspólną i równie drogą własnością, język, na którego wyrobienie przez tyle wieków pracowały trzy wielkie żywioły, Polska, Ruś i Litwa!

Dziś tu ani czas ani miejsce po temu, bym się miał dla udowodnienia tego, co dopiero powiedziałem, zapuszczać w filologiczne rozbiory; ale ciż panowie wiedzą to bardzo dobrze, iż język ten wspólny, język wykształcony, był językiem wykładowym w uniwersytetach, które wydały tylu znakomitych i sławnych uczonych tak w kraju jak i całym narodzie. Przypomnijcie sobie panowie tylko uniwersytet Wileński. A cóż stało się w uniwersytecie tutejszym? Oto w uniwersytecie tutejszym zaprowadzono niedawno trzy katedry w języku ruskim — mianowano docentów płatnych z funduszu publicznego, nie żądając nawet od nich kwalifikacyi dla docentów prawem w ogóle przepisanych. Moi panowie! Otóż język Śniadeckich, Lelewelów, Mickiewiczów i innych tylu znakomitych mężów w uniwersytecie Wileńskim, bo już o innych wspominać nie będę, ten to język polski nie znalazł w obec Ministeryum tyle uwzględnienia, ażeby obok owych trzech katedr ruskich przyznano mu choćby jednę katedrę w uniwersytecie tutejszym (Brawo.) I ci panowie skarżą się na krzywdy, na gwałcenie równouprawnienia, kiedy nie oni ale my w obec nich nie mamy równouprawnienia!

Panowie! gdyby mi przyszło roztaczać dalej ten smutny rejestr naszej rzeczewistości, gdybym panowie chciał schodzić do szczegółów, mógłbym ich tutaj bardzo wiele przytoczyć, i to z własnego doświadczenia, ale wiem, że nie czas i miejsce po temu.

Wspomnę tylko, że jednym z najgłówniejszych powodów, które mnię skłoniły do opuszczenia zawodu, w którym przez lat kilkanaście pracowałem z zamiłowaniem, i może z jakim takim skutkiem, były te stosunki przykre, jakie pod wpływem pod ówczas wielmożnej frakcyi znalazłem w szkole w Samborze, właśnie tu w tej części kraju (brawo).

Otóż z tych względów, zbierając to co dotąd tu powiedziałem, muszę oświadczyć, że przeciwko językowi ruskiemu jako takiemu nie jestem. Wiem dobrze że język ten ma w sobie zasoby, ale jeszcze nie rozwinięte.

W tem co tutaj mówię, zgadzają się i przewodnicy tej strony (wskazuje prawę). Wszak kiedyś tu dopiero powiedział szanowny ks. Pawlikow o języku swoim: „my majemo jazyk w smyśli objektywnym, ale subjektywno ho jeszcze ne majem“, że brakuje mu wyrazów na oznaczenie pojęć ogólnych abstrakcyjnych, brak ustalonych znaczeń.

Jeżeli więc tak się rzecz ma, a istotnie tak się jeszcze ma, to pozwolicie panowie sobie powiedzieć, że trudnoby takiego znaleść pedagoga albo nauczyciela, któryby żądał aby w szkołach średnich używano tego subjektywnie nie wykształconego języka, aby go tam zaprowadzano, gdzie potrzeba z matematyczną ścisłością używać wyrazów, by uczeń rzecz wykładaną pojął tak, jak mu ją nauczyciel chce wyłożyć (brawo).

Moi panowie, wspomniano tutaj o literaturze, pozwólcie że ja jej jeszcze dotknąć muszę.

Ten tylko język może być wykładowym w szkołach, który ma literaturę — a literatura jest tem żywem źródłem zasobów języka, z którego on zaczerpywa ciągle ożywczych soków. Znacie powszechnie owe mityczne podanie o Anteuszu — o owym Anteuszu, który jako syn ziemi z ziemi nabierał sił, kiedy się przytulił do łona matki, a walcząc z Herkulesem, ilekroć został przezeń rzucony o ziemię, oto nabierał nowej siły i powstawał do walki.

Otóż dla każdego języka jest literatura tą matką ziemią, z której on musi czerpać siły swoje, by módz się ostać i skutecznie walczyć przeciw wszelkim Herkulesom w jakiejkolwiek postaci, przeciw rozlicznym prądom dzisiejszym i wpływom obcych języków i literatur.

Język polski ma już taką literaturę, ruski musi ją sobie dopiero zdobywać; polska, w której zawarte są i prace wiekowe ducha ruskiego, najlepszą może być podstawą dla rozwoju piśmiennictwa ruskiego.

Mówiono nam tu o jakichś rozporządzeniach nieprzyjaźnych dla narodu ruskiego. Były te rozporządzenia, dotyczące szkół, wydawane przez Rząd a wykonywane przez inspektorów, i to rozporządzenia na waszą korzyść, ale nie na naszą.

Wyłożywszy w ten sposób stanowisko i zapatrywanie się komisyi edukacyjnej na tak ważną sprawę, obstaję przytem co komisya tu przedłożyła — odparłszy bowiem zarzuty, z któremi tu wystąpiono, a które już nieraz słyszeliśmy — a odparłszy je jak mi się zdaje w zupełności według mego najsumienniejszego przekonania, nie mogę tylko Wys. Izbie polecić wniosek komisyi edukacyjnej do łaskawego przyjęcia. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Zasada, że prościa naroda tylko posredstwom mowy materyńskoj osiahnuty dast' sia, szcze nebuła osparowana. Nauczaty neznanych riczej w jazyci, kotrym uczeń dokładno newładije, to welykyj błud pedagogiczny. Otoż nauka, aby postupała w tom jazyci udilatyś powynna, kotryj dytyna do szkoły prynosyt.

Jazyk narodowyj jest dla toho najodpowidnijszym naturalnym sredstwom pobyrania nauku.

W kraju, de sut' otdilni welyki narodowosty, każdoj maje służyty riwne prawo szczo do jazyka.

Tiji zasady uznała buła i komisya szkolna tamtoriczna, koły wyrekła:

1. Jazyky ruskyj i polskyj sut' riwnouprawnennymy.

2. Jazyky krajewi mohut buty wykładowymy.

Otoż komisia pryznała, że tu sut dwa jazyky krajewi, i że każdomu riwne prawo prysłużaty powynno, a to z toj samoj pryczyny, że tylko jazyk materyńskyj jest pyrodnym sredstwom pobyrania nauky.

Żaluwaty należyt, że tamtoj projekt do ustawy ne pryjszow pod obrady. Sprawozdanie komisyjne boworyt nyni: że to stało sia dla braku czasu, dla mnohosty predmetiw.

Tak ne jest, pryczyna nam widoma. Stało sia to dla toho, że zasada riwnoprawnosty znajszła w toj Pałati mnoho protywnykiw.

Ne dywowało mene, że zasada riwnoprawnosty jazykiw krajewych, chotiaj tylko w teoryi wyreczena, znajszła w Sojmi protywnykiw, bo w Polszczi, jak uczyt historia, zwykło najsprawedliwszi projekta odkydano, skoro nedohadżały sia klasi uprywiliowanoj.

Tak odkyneno w roky 1781. kodeks ciwilnyj Andreja Zamojskoho, własne dla toho, że maw on zapewnyty opiky upawa takoż piddanym, a autora zdrajcoju okryczano; szczo jednakoż neuniało sławy Zamojskomu, bo historia sudyt, i sudyty bude jenaksze.

Tak należyt zawsze podiaka komisii tamtorocznoj, że ne wahała sia pryznaty riwnouprawnenija obom tu krajewym jazykam.

Komisia nyniszna ne piszła tak daleko, ale piszła protywnoju dorohoju, odkynuła tuju pewnu pidstawu riwnoprawnosty, a zatoje wwodyt nepewnist, łyszaje do woli to rodyczam, to opikunam, to hromadam, to radam powitowym, szkolnym i Sojmowy — a to dla toho, aby perewahu polskomu jazykowy zapewnyty a ruskyj wykluczyty, abo wykłady ruski nemożływymy uczynyty.

Ja kazaw komisia wwodyt nepewnist, bo czy można napered znaty, jak hromady deklarujut sia?

Naszi ludy ne ponymajut potreby praktycznoj nauku, ony tak sudiat: detyna naj uczyt sia czoho ne umije. Ne umije nimeckoho jazyka, o zatym naj uczyt sia po nimecku.

Pry tom może buty deklaracija raz taka, druhyj raz ciłkom protywna. Z resztu szczo do deklaraciji hromad, znajemo jak ona dije sia. Nyni nakydajut hromadam druky i pysmo polski, bo każut, że hromady dawnijsze tak sia deklarowały. Ależ hromad nikto nepytawsia, a jesły pytały, to tak: a w jakim jazyci choczete odbyraty pysma, w nimeckim czy polskim? O ruskim ne buło mowy. Wijt mih odpowisty w polskim; ale wijt ne buw upowaznenyj podobnych deklaracyj dawaty.

W prykrom znachodżu sia położeniu. Raz dla toho, że ne tylko mojem, ale imenem moich pryjatełej promowłaty maju. Druhyj raz, że w druhoj połowyni 19. wika zasady riwnoprawnosty w Sojmi hałyckim boronyty muszu, a szczo hirsza że boronyty muszu toj zasady protiw tych, kotori wypowidajut, że pochodiat od otciw Rusyniw. (Brawo.)

I dla czohoż wykluczaje sia wykłady ruski?

Poseł Sawczyński howoryw, że komisia operała sia na stani riczewistim, faktycznim. Hlańmo teper jakyj jest toj stan faktycznyj, jaki sut stosunky kraju?

Sprawozdanie komisii zwertaje uwahu na dwi riczi:

a) na ludnost';

b) na uczaszczu sia mołodiż w szkołach serednych.

Szczo do perwszoho, udurajty mene, że komisia rozriżnaje ludnist' polsku od ruskoj wedla obriadu.

W broszuri o reformi szkił szanownoho posła Dietla znachodyw ja szczo inszoho, de skazano: „Ne budemo spyraty sia o sposib, jakim odriżniuwano narodowost polsku od ruskoj, poneże tu ani imia, ani obriad, ani perwotne pochodzenie, — ale hołowno jazyk i osobyste poczutia stanowlat.“

Howoreno nam tu takoż nedawno (mowyw to poseł Ziemiałkowskyj): „Obriad do narodowosty ne należyt“, i tak ono buty powynno, ale u nas jenakszе. Komisia neoszybaje sia o tylko, że u nas koho peretiahneno na obriad łatyńskyj, nazywano zaraz Polakom.

U nas dla toho (prynesła to historia) i obriad do narodowosty należyt. Ale odkińmo toje znamia „obriad“ woźmim tiji pryznaky, jaki podała broszura o reformi szkił, t. j. jazyk i osobyste poczutia, i perejdim z nymy ciłu wostocznu Hałyczynu, szczoż znajdemu? Znajdemu tam ludej obriadu łatyńskoho, ałe okrom wełykych mist, kilka roskynenych kolonii mazurskych i szlachty, ne znajdomo jazyka polskoho, tu po mistoczkach a tym bilsze po selach ludy obriadu łatyńskoho howoriat po rusky. Ne można zatym w wostocznoj Hałyczyny miryty miroju Krakowa ant Lwowa.

Neraz pytawsia ja tych ludej obr. lat. To wy Polaky?

Odpowid zwykłe buła taka: Należymo do kosteła, to nas Polakamy nazywajut.

W tych słowach poczutia polskoho ne wydno, jazyk jest ruskij, a zatym po jazyku i własnomu poczutiju sut to Rusyny obriadu łatyńskobo. Na toj dorozi ne znajszłaby komisya jak duże mało Polakiw, utikaje sia ona dla toho do obriadu, ałe i tu, jak howoryt samo sprawozdanie, narodowost' polska, (chotiaj je menszenow) peresiczno czetwertynu, a izjaskowo w dekotorych tylko obwodach, jak Peremyskim, prawi tretynu ludnosty stanowyt. — Otóż sama komisya pryznaje, szczo ludnost' polska znahodytsia w wełykoj menszosty.

Odkyńmo teper tych obriadku łatyńskoho, kotri po rusku howoriat, jakże małeńka taja menszost' pokaże sia?

Ludnost' zatym w wostocznoj Hałyczyni, szczo do obriadu jest perewazno ruska, a szczo do jazyka i osobystoho poczutia z małymy izjatiamy ruska.

Szczo do uczaszczojsia mołodeży howoryt sprawozdanie, że mołodeż „polskoho płemena w szkołach serednych, jesły ne pereważaje nad ruskow, to chotiajby błyzkoj z new siahaje cyfry, a łysze izjatno w nikotorych szkołach znaczniejsze w toj miri zaneju pozostaje.“

Otoż sama komisia pryznaje znowu, że uczaszcza sia mołodiż polska jest takoż w menszosty.

Do jakich że rezultatiw prychodyt komisya? Oto każe ludnost polska w wełykoj menszosty, mołodeż szkolna takoż w menszosty, a zatym jazyk polskij wykładowyj. (Brawo.)

Czyż dla toho, że meży Rusynamy znachodytsia menszost' polska, czyż dla toj menszosty bolszost' ruska maje buty pozbawłena swoho prawa używania w szkołach swoho jazyka?

Ałe każut nam, jazyk polskij wsim zrozumiłyj, nym howoryt oswiczena klasa ludnosty, Ru-

synowy łechko uczytyś po polsku. Nestane sia zatym żadna krywda Rusynam.

Protiw toho skazaty muszu, że jazyk ruskij jest wsim zrozumilszyj jak polskij. Wże mowyw tu posoł Ziemiałkowskij, że on znaje jazyk ruskij, bo jeho niańka ruska wypełynuwała. I tak jest. U nas dity polski od mamky nańky persze howoriat po rusku jak po polsku. Tak samo pany z lud'my selskymy zmuszeni używaty jazyka ruskoho.

Że tak zwana szlachta howoryt po polsku, to taja klasa szcze ne stanowyt naroda. Ne chodyt tu zreszta o oświczenych, ałe chodyt własne o tych, kotrych oświczuwaty treba w szkołach narodnych jak serednych, a szkoła dla naroda, a ne dla werstw pojedyńczych.

Na konec, szczo inszoho rozumity a szczo inszoho nauky pobyraty. Posły krakowski rozumijut naszych posłiw selan, a naszi selany posłiw krakowskych, ałe szcze ani krakowski po rusky ani ruski selany po polsky ne nauczyły sia.

Takij sam stosunok zachodyt z ruskimy ditmy, koły do szkoły prychodiat. A że ne tak łechko Rusynowy nauczytyś po polsku, świdczyt fakt, że chotiaj wiky bułyśmo pry Polszczi i z Polakamy, jazyk polskij w narodi nepryjmaw sia.

Widoma ricz, że nauka z najbilszym pożytkom tylko w materyńskim jazyci pobyraje sia, bo uczeń, kotryj łomatyś musyt z formamy jazykowymy, tratyt ricz z uwahy, kotru jemu predkładajut. A jesły jest to prawdoju szczo innych jazykiw, musyt to buty prawdoju takoż i szczo do jazyka ruskoho.

Taki sut stosunki krajewi, jesły komisya mymo toho wprowadżuje jazyk polskij jako wykładowyj, musiły neju powodowaty ważni pryczyny didaktyczni.

Sprawozdanie komisyi w tom wzhladi tak howoryt: Toj jazyk maje buty wykładowym, kotoryj dla uczniw tak je prystupnyj, szczob udilana za posredstwom neho nauka zowsim do swojej ciły dochodyła, a kromi toho maje wsi swojstwa, szczob zapewnuty wyższe obrazowanie intelektualne uczniw. A dali każe: Jest riczeju pewnoju, szczo jazyk polskij odpowidaje obom tym warunkam i t. d.

Szczo do jazyka ruskoho howoryt sprawozdanie, że on ne jest jeszcze dostatoczno obrazowanyj, szczob mih użytym buty do wykładiw naukowych. Tym sposobom osudżuje komisya jazyk ruskij do wykładiw nesposobnym, a to zapewne z pryczyn, kotri w sprawozdaniu, chotiaj ne kończe wyrazno nawedeno:

1. Że jazyk ruskij ubohij ne maje literatury.
2. Ne maje knych wykładowych.
3. Jazyk polskij wyrobłenyj, maje bohatu literaturu.
4. Zawodyty jazyk ruskij do wykładiw znaczyło by cofaty sia nazad.

Ne mohu ja maty nadii, abym mich perekonaty tych, kotri perekonania ne szukajut, należyt odnakoż nad powyższymy zamitamy bezstoronno zastanowyty sia, aby uwydity o kilko ony spradływi.

Szczo do 1. jakoby jazyk ruskij buw ubohyj newyrobłenyj, ne maw literatury, widomo, że sudiamy nad zdolnosteju abo nezdolnosteju naszoho jazyka nakydajut sia ludy, kotri po rusku ani czytaty neumijut. Ne skazały nam protywnyky w czim nasz jazyk ubohyj. Czy szczo do sliw, czy szczo do form. Ne budu i ja dla toho zapuskatysia w dowody szczo do tych punktiw, skażu tylko, że chto jazyk nasz znaje, i piznaw takoż jeho dotepersizne rozwytia, a nespuskaje sia na sud ludyj, czasto nam neprykłonnych, toj pryznaty musyt, że jazyk ruskij, z kotroho bohatyłysia inszi jazyki sławiański, kotryi posidaje neprebranyj skarb w knyhach liturgijnych — ne tilko dla szkił ludowych i serednych, ałe i dla wykładiw na uniwersiteti jest prydatnym.

Rusyny ne buły nikoły w ambarasi z pryczyny ruskoho jazyka, skoro zachodyła potreba jeho używaty. Za Josyfa II. wykładano filozofiu i teologiu, w 1848. wykładano bohosłowski predmeta. Dali pry perewodi kodeksu cywilnoho, abo i nyni pry wykładach prawnyczych.

To sut fakta. Fakta tyi protestujut protiw twerdżeniu posła Sawczyńskoho, jakoby jazyk ruskij do systematycznoj nauki, do wykładiw buw nesposobnyj.

Jazyk ruskij jest nyni wykładowym, on konsekwentno może buty wykładowym. Jesły chtoś jazyka ruskoho ne umije, chotiajby i podobne jak to czynyt p. Sawczyńskij wełykoju widmosteju jeho (rozumije sia sam o sobi) chwaływsia, to z toho szcze nepochodyt, szczo jazyk sam neprydatnyj. A chto każe, ne majete literatury, to i neznaje, że Ruś mała literaturu wże tohda, koły Polszcza szcze ne mała żadnoj. Majemo literaturu ne tylko staru ałe i nowu, jak n. p. Kotlarewskyj, Szewczenko i t. d. i t. d. Posoł Sawczyńskij skazaw: Prawda, że w Polszczi mnoho pysano i drukowano po rusku, że jazyk ruskyj buw na dworach koroliw polskych, ałe że nym buty perestaw, z toho wnosyt że nemaw syły żywotnoj.

Panowe! Jazyk polskij w Poznańskim ustupaje miscia drubomu, i chto znaje czy ne bude musiw z czasom ciłkom ustupyty, podobne i w krajach zabranych. Czy z toho wnosyty można, że jazyk polskij nemaje syły żywotnoj? Komisya sama pozwalaje uczyty religiju w jazyci ruskim. Pytaju sia, jaka jest idea wyższa nad ideju Boha? A jesły jazyk ruskij jest wstani odpowisty toj idei najwyższoj, ne mawby buty zdatnym odpowisty naukom innym?

Komisya pryznała tym samym naukowost' i zdibnist' jazyku ruskomu.

Do 2. Ałe każut ne majete knych wykładowych.

Knyhy wykładowi chodiat w pari z wykładamy. Nichto nebude pysaty knyżky, a tym menśze drukowaty, skoro znaje, że jej nichto nekupyt. Dla toho każu: Dajte nam wykłady a damo wam knyżky wykładowi. Skoro pozwołeno wykładaty religiu po rusku, majemo wże knyżky w tim wzhladi dla ciłoj gimnazyi. Tak majemo takoż knyżky dla wyższych klas gimnazialnych.

Że tak jest, o tom mohła sia i komisya perekonaty.

Teper pytaju sia: Wasze położenyje buło lipsze od naszoho, bo jak ne w Poznaniu, to Krakowi abo Warszawi buw jazyk polskij wykładowym, a majety wy nyni, abo czy małysty do nedawna knyżky wykładowi dla gimnazyi? Nebuło ich abo i nema, i nedywno, nebuło wykładiw, to i knyh nebuło.

Brak knyżok wykładowych zastuplat perewody, rukopysy, i wykłady świtłych uczyteliw, a odkładaty wykłady dla toho, że knyzok nema, to ich takoj nebude.

Do 3. Powazajemo naukowost polskoho jazyka i bohactwo literatury polskoj, budemo z nych czorpaty, z terminologii pożytkowaty, o tylko o kilko jest sławiańska, ałe z toho ne pochodyt, abyśmo nasz jazyk mały załyszaty aż do wzrostu titeratury ruskoj, bo pomynuwszy że taja literatura tohda powoli by wzrostała, ałe szcze chto o tom wzrosti sudyty bude, czy ne tyi, abo podobni, kotri nyni wykłady ruski odsyłajut *ad calendas graecas*. Toż dowho musiłybyśmo czekaty. Zreszta jakby sia podobało, kołyby n. p. skazały w Poznańskim: Jazyk nimeckyj wyższe stoit jak polskij, zatym bude nimeckij wykładowom, a polskyj poznijsze, pry wzrosti jeho literatury, w miru potreby, i o kilko na toje pozwolat ciły i sredstwa didaktyczni, zawodyty sia bude wykładowom. Ne bojte sia, rada szkolna ustanowłena (rozumije sia z Nimciw) rik ruczne predkładaty bude swoi wnesky, o kilko jazyk polskyj do wykładiw prysposobywsia, a tohda abo poroblat sia paraletku (jesły rodyczi 25 uczennykow jednoj klasy toho zażadajut), abo w potrebi osobni gimnazia.

Taki argumenta zapewne wam sia nepodobajut. Neusuwały też i naszoho jazyka pid pozoramy, jakoby jeho literatura buła uboższa, bo iszowszy konsekwentno należałoby zatrymaty jazyk nimeckij, kotroho literatura i naukowost' wyższe rozwyneni jak polskoho. Usuwaty jazyk jakij od wykładiw, znaczyt rozwytia jeho spyniaty, znaczyt nepuskaty czołowika do wody aż pływaty nauczyt sia.

Liwa ruka o tylko nabyraje sprawy, o kilko jej prawa dopuskaje, tak i jazyky rozwywajut sia, skoro do toho nadaryt sia sposobnost' i połe.

Otoz ani brak knyżok szkolnych, ani bilsze bohactwo literatury polskoj ne mohut wykluczaty narodowoho jazyka ruskoho od wykładow, a stosunky krajewi promawlajut własne za wykładamy ruskymy.

Szczo do zametu, jakoby zawodyty wykłady ruski, znaczyło cofaty sia nazad, ne maje on zadnoj pidstawy. Jazyk ruskij jak newyższe to pewne ne nyższe stoit od polskoho. Umijetnost' do toho ne jest własnosteju ani jednoj klasy, ani jednoho naroda, a tym menśze jednoho jazyka. Choczemo dla toho nauku za pomoczeju narodnoho jazyka narodowy ruskomu prystupnoju uczynyty.

Ałe *dato non concesso*. żeby treba cofnyty sia nazad, toż wy cofatysia ne budete, bo wam zostawymo wykłady polski, a my chotiajby cofnuty sia wypadało, cofnemo sia do fundamentiw, aby ne budowaty na pisku, znajuczy, że rozwoj narodowyj na własnoj tylko podstawi zasadżatysia powynen.

Tii sami zamity, jaki roblat nam bratia Polaky, czułyśmo dawno od Nimciw. Kazały ony: Nemajemo knyżok, jazyk nimeckyj naukowy . . . . . otoz zaky wyroblat sia jazyky krajewi, ostane wykładowom nimeckyj; a my czekały, czekajemo i bodajsmosia doczekały.

Nyni to samo howoriat nam Polaky, z pod prowizorii nimeckoj peresyłajut nas pod beskonecznu prowizoriu polsku.

Ałe jak nepreczynyły sia do wzrostu literatury ruskoj wykłady nimecki, tak samo nepreczyniat sia polski.

Szczo do narodowosty i jazyka skązaw Rozpondek, posoł Poznańskyj w Berlini:

Jazyk to najdoroższa własność czołowika, jest dla toho okrutnosteju, wyderaty ludowy jazyk, abo zmuszaty łud posłuhowatysia w swoich stosunkach mowoju kotrow dohladne newladije.

Narid tylko jazykom staje sia narodom. Kożdomu narodowy musyt dla toho prysłuchowaty riwne prawo używania swoho jazyka. Riwnouprawnenije narodowe własne na zachowaniu krajewoho narodnoho jazyka w uriadi, szkoli i sudi załeżyt. Obranyczaty toje prawo znaczyt riwnouprawnenia odmawlaty.

Szkoła dla kraju, a ne kraj dla szkoły, dla toho szkoła, aby prynosyła pożytok, powynna zbłyzytysia do ludu, dla kotroho maje staty sia oknyskom proświty, jenakże ne odpowist swojej wyższoj ciły.

Z druhoj storony szkoła maje operatysia na narodowosty i tuju rozwywaty.

Szkoła pozeswłena pidstawy narodowoj ne odpowidaje swojej wyższoj zadaczy i ne stane sia szczyroju pistunkoju mołodoho zastupu narodowoho.

Osnowuwaty swij rozwij narodowyj na czużoj podstawi, na czużych formach, jest to osłablaty ho i hubyty. Taksamo i Ruś na własnoj podstawi rozwywatysia wynna, a czoho jej nedostarczaje własna mynuwszist, toho u swoho ludu szukaty należyt.

Słuszne twerdyw posoł Sawczyńskij, że jazyk nimeckyj ne odpowiw i nemih odpowisty toj wyższoj ciły, ja osmilajusia zapewnyty, że i polskyj ne odpowist szczo do nas Rusyniw.

Skazaw posoł Sawczyńskyj, należyt ity prostoju dorohoju. A kotraż jest prostijsza jak daty szczo komu należyt, zapewnyty riwnouprawnenie obom narodowostiam.

Zakydaje nam p. Sawczyńskyj, że Rusyny zadały jazyka nimeckoho To cilkom naturalne. Rusyny meży dwoma złoma wybyrały zło menszoje, a że jazyk nimeckyj Rusynam ne tak nebespecznyj jak polskyj, świdczyt fakt, że za 95 lit, jak zostajem pry Awstrii, szczo nikto nezgermanizowawsia a spolszczyło sia nemało.

Posoł Sawczyńskyj zakydaje nam ducha nezhody. Muszu mu skazaty, chto daw początok do nezhody. Buło to 19. Marcia 1848., koły Cisar Ferdinand obdaryw swoji narody swobodamy. W Lwowi podpysuwano adres, zawozwano do pidpysiw i Rusyniw, a że w adresi howoryłosia tylko za narodowost polsku, jazyk polskyj, Rusyny zazadały dodaty słowo „i ruskyj“, szczo z oburenniem odkyneno i krykneno „nema Rusi.“ Pytaju sia chto daw początok do nezhody, czy Rusyny, kotri sprawedływosty żadały, czy Polaky, kotri jej odmowyły?

Posoł Sawczyńskyj howoryw, że nedawno tomu Polaky mohły żadaty riwnoprawnosty od Rusyniw i żałuje ruskych wykładiw na uniwersyteti, bo każe Rusyny mały katedry prawnyczy i t. d.

Jak by to od Rusyniw załeżało daty szczoś Polakom, abo Rusyny mały koły bilszost w Sojmi i odmawłały koły Polakam sprawedływosty jak toje dije sia nyni wo krywdu Rusynam? Zakydaje nam szcze posoł Sawczyńskyj, że newolno buło Rusynom chodyty do szkoły polskoj. To wzeć Rusyny, a ne Polaky buły ohranyczeni; a jesły prawytelstwo toje zapereczało, to dla toho, aby ne płatyty ruskoho katechety pry gimnazii polskoj. (Śmiech.)

Ne myślu na reszta tu odpowidaty szczo mowyw p. Sawczyńskyj. (Głosy z lewej. Kończyć, kończyć.) Zroblu szcze paru uwah szczo do projektu komisyi.

Zawodyt on wykłady polski, a wykłady ruski odsyłaje *ad calendas graecas*, a tym samym skazuje na wyhnanie. Zostawłaje w prawdi szczo jazyk ruskyj, w cztyroch klasach gymnazyi ruskoj w Lwowi, chyba tylko dla toho, aby ho i tu uduszyty, zahorodywszy mu napered możność zawedenia do klas wyższych. Chtoż dast' teper swoju detynu do ruskoj gimnazii, de w nyższych klasach uczat po rusku, koły taja detyna w wyższych klasach zmuszena budy uczyty sia w jazyci polskim abo nimeckim, w kotrych to jazykach ne bude dostatoczno usposobłenua?

Wykłady ruski w szkołach seredniych robiat sia zawysłymy od warunkiw tiażkych, stajut sia dla toho nemożływymy. Czasowo tylko po pry wykładach polskych mohut buty dopuszczeni wykłady ruski, jesły rodyczi az 25 uczennykiw toho zażadajut, a właśt szkolna od wypadku do wypadku tomu nesprotywytsia.

A jesły by buło tylko 24 uczennykiw, kotrych rodyczi, shołosyłysia za wykładamy ryskymy abo własty szkolnoj podobaje sia jenakże, to i wykładiw ruskych ne bude.

O zminach szczo do jazyka wykładowoho (w koryst ruskoho) orikaje Sojm po wysłuchaniu rad powitowych.

Znajemo my tii dorohy. Rada powitowa ruszczyni neprychylna, Sojm nezibranyj — abo ne znajde czasu, a tak pry jazyky polskom pozostane. Czy to riwnoprawnist'?

Czytajuczy toj projekt, ne stawytsia jako reguła jazyk polskyj, zdawałobysia, że on pysanyj dla zachodnoj czasty Hałyczyny, osobliwe de stawiatsia barykady nad barykadamy, aby jazyk ruskyj tam ne dotysnuwsia. Zdawałobysia, że *mutatis mutandis* podobnyj projekt powynen by wyjty i dla ruskoj czasty. Ale uwydiwsze że toj projekt komisyi o wykładowom jazyci riwno maje obowiazuwały w ruskoj jak polskoj czasty Hałyczyny, smutok obnymaje serce każdoho dobroho Rusyna, bo w tim projekti wydyt smertelnyj udar na jazyk ruskyj.

„Mynuwszoho lita czytałyśmo lamenta w polskych gazetach, że w Biali, Siedlcach, a nawet na Prazi zawedeno gimnazia z wykładamy w jazyku russkom, a tu u nas protywne na zemli ruskoj zawedeni majut buty szkoły seredni z jazykom wykładowym polskym, z wykluczeniom jazyka ruskoho.

Projekt komisii ne jest dla toho niczoho innoho, jak druha czast rosporiadżenia, o kotorom lamentowano.

Sprawozdanie howoryt: że komisii nasuwała sia potreba utworenia dla jazyka ruskoho areny, na kotroj mihby postupaty do czym raz wyższoho rozwoju. I jakeż pole lyszajete dla jazyka ruskoho wyhaniajuczy jeho od wykładiw?

Bude nam zapewne wolno meży czterma stinami sobi pohoworyty, rusku piśniu zaspiwaty, rusku nauky w cerkwi wysłuchaty, a nareszti dajete nam tylko ruszczyny, kilko dla wyuczenia katechizma potreba. To polska riwnoprawnist', i czy to Rusyne dla tebe nedosyt'?

Panowe! czy ne bude to satyra na riwnoprawnist'?

Czy ne bude to supremacya jednoj narodowosty nad druhow?

Za prawdu, howoryty jak komisia, o najlipszych żełaniach i najwyższych sympatiach dla jazyka ruskoho, a razom honyty ho od wykładiw. Panowe! (ahym ne używ wyrazu neparlamentarnoho) prawdywe to hirka ironia.

Nasza cil jest wsiaku supremaciu w Awstrii, z widky by ona uepochodyła, odpyraty, a zasadu riwnoprawnosty politycznoj, narodowoj i religijnoj na prawno pozytywnych pidstawach do uznania prywesty.

Wprawdi ucziw nas tu nedawno posol Ziemiałkowskyj, że riwnoprawnist' ne w riwnych prawach, ale w wolnosty załezyt praw dobywaty sia. Jesły tak, to waszi bratia w Poznanskim, a nawet w krajach zabranych majut pownu riwnoprawnist', bo mohut i do posad gubernatorskych dobywaty sia.

Zasadu riwnoprawnosty rozumijem jenaksze. Choczemo, aby jak Rusynam tak Polakam służyło riwne prawo rozwywaty swoju narodowost' za pomoczeju wyrhowania szkolnoho. Dla toho boronyty budem zasadu riwnoprawnosty dla oboch narodowostej kraju.

Chotiaj pos. Ziemiałkowskyj zapewniaw, jakoby nikto niemysływ o wynarodawluwaniu Rusyniw, własne w wnesku komisii wykłady polski budiat w nas obawu spolonizowania mołodoho pokolinia ruskoho, tu wydym narodowost' naszu zahrożenu, tu odbyraje sia nam to szczo nam dało prawytelstwo, zapereczaje sia nam riwnoprawnist', zaporuczenna nam Monarchoju.

Wnesok komisii jest to cyrograf na ubytia Rusy.

Ne możemo tak tiażkoho udaru odperty, a że nikto dekretu smerty sam na sebe ne pidpysuje; ne pozostaje nam niczoho innoho, jak usunuty sia, a wy organizujte samy, ale hladit, de taka organizacya zawede.

Ale skażut nam, jak to zakydaw nam nedawno sz. pos. Dietl: że z naszoj storony wije duch rozdwojenia, duch nezhody.

Tak panowe! pryczyna nezhody, rozdwojenia łezyt w zapereczeniu riwnoprawnosty. Ale pytaju sia, chto sije nezhodu, czy toj szczo sprawedlywosty domahaje sia, czy toj szczo jej odmawlaje?

Jesły kwestya jazykowa w switi ciwilizowawanim na podstawi riwnoprawnosty załahodżenoju buty maje, ne podlahaje żadnomu somniniju, że ti sami prawa, kotri służat jednoj narodowosty, służyty powynny i druhoj.

Ale kazut: mensza o sprawedlywost', skoro wzhladi didaktyczni, a własnywe polityczni żadajut jazyka jednoho. Tak howoryły Nimci, a teper Polaky.

Takym zasadam hołdowaty ne możemo.

Chtoby hadaw, że dla jednosty politycznoj treba za pomoczeju szkoły polonizowaty Rusyniw i jazyk ruskyj, toho odsyłaju do historyi, kotra zapysała, że system polonizacii Rusyniw, wiky z wsiakoju syłoju i konsekwentne pereprowadżuwanyi priwiw tylko do upadku Polszczu, a narid ruskyj pozostaw. Pozostaw wprawdi jak toje derewo, z kotroho bura ćwit oborwała, ale pozistaw zawsze, spolonizowaty nedawsia, i maju w Boźi nadiju, nedast' sia.

Czy poradno po takoj nauci system polonizacii prodowżaty? Ne znaju, — łyszu to do rozsudżenia tym, kotri bezstoronno ricz rozważaty nezałyszat.

Jeśm synom Rusy, narid ruskyj żyje, żyty chocze i żyty bude meży narodamy historycznymy, proświszczennymy i riwnouprawnennymy. Boronemo tylko prawa naszoho i żadajemo ho zaraz, a ne kołyś, a domahaty sia toho prawa i boronyty to jest światym obowiazkom kożdoho dobroho Rusyna. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Wysoka Izba jest już zmęczona, więc przerwę posiedzenie — o 5tej godzinie będziemy mogli na nowo rozpocząć.

(Marszałek opuszcza swoje miejsce; posłowie się rozchodzą.)

(Po przerwie o godzinie 5½ po południu.)

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc rozpoczniemy posiedzenie na nowo.

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. p. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Ponieważ komisya petycyjna jest już rozwiązaną, a Sejm się kończy, więc pozwolę sobie przedłożyć petycyę posiadłości wsi Lacki, w której 50 ludzi ruskiej narodowości a nie moskiewskiej, proszą, aby Sejm uwzględnił i pozwolił im się przyłączyć do posiadłości większych, a szkoły ich oddać pod konsystorz łaciński z pod konsystorza greckiego, gdzie im się każą uczyć po rusku, którego języka nie rozumieją. Proszę więc, aby ta petycya była odesłaną do Wydziału kraj. dla dalszego uwzględnienia.

Marszałek. Będzie odesłana wraz z innemi petycyami do Wydziału krajowego. — Sprawozdawca ma głos.

Poseł Czerkawski. Wymowny głos szanownego kolegi Sawczyńskiego ułatwił mi nadzwyczajnie moje zadanie, wyświecając stan kwestyi wszechstronnie i zbijając najważniejsze zarzuty tych mowców, którzy przed nim głos zabierali. Uwzględniając to co p. Sawczyński powiedział, mógłbym pominąć mniej więcej milczeniem to cośmy słyszeli poprzednio; jednakowoż Wys. Zgromadzenie daruje mi, jeżeli jeszcze pozwolę sobie krótkiemi słowy dotknąć niektórych zarzutów uczynionych projektowi naszemu przez szanownego posła Borkowskiego. Są one o tyle ciekawe, że wprost sprzeciwiają się tym, które nam stawiane były z drugiej strony Izby. Dla mnie zaś jeszcze tę mają ważność, że przypatrzywszy się im bliżej, znajduję w nich niemałą sprzeczność. Szan. poseł Borkowski rzekł nam, że projekt komisyi edukacyjnej przygotowuje, a może uświęca niejako rozkład narodowy w naszym kraju, zaprowadzając język ludowy, język ruski do wykładów szkolnych. Nie pojmuje tego sz. poseł, że podobna myśl wbrew, jak twierdzi — wszystkim historycznym przykładom mogła powstać w łonie komisyi edukacyjnej. Uważa, że językiem wykładowym może tylko być język naukowy, język książkowy, język zostający w związku z literaturą. Podał nam propozycyę, aby na przykład zamiast języka ruskiego ludowego, jak go nazywa, zaprowadzono w szkołach naszych wschodniej części naszego kraju język rosyjski. Oweż w tem właśnie widzę wielką sprzeczność, bo bojąc się z jednej strony rozkładu narodowego, swoja propozycyą właśnie go wprowadza w nasze społeczeństwo, polecając może tylko mimochodem wprowadzenie żywiołu, o którym wiadomo, że dąży właśnie do rozkładu wszech narodowości słowiańskich. To właśnie to jest punkt, którym się różnimy z szanownym posłem o ile wyrozumieć mogłem, że sz. p. Borkowski uważa postęp narodów słowiańskich w zjednoczeniu ich i zniwelowaniem wszystkich pojedyńczych różnych narodowości szczepów sprowadzeniem ich do jednego wyrazu, do jednej formuły, że tak rzekę wszechsławiańskiej; — ja zaś zupełnie przeciwnego jestem zdania. — Ja z mojej strony wierzę w żywotność pojedyńczych szczepów słowiańskich, mam przekonanie, że tylko wtenczas żywotnie pojedyńczy szczep rozwinąć się potrafi, jeżeli każdy z nich swoją indywidualność, swoją odrębność, czystą i nietkniętą zachowa. (Brawa.)

I poglądając na przykłady historyi właśnie do przeciwnego anizeli sz. p. Borkowski doszedłbym wypadku. Bo rozstrząsając starożytność widzę, że naród grecki, choć tyle sławny w dziejach oświaty, z rozmaitych składał się szczepów, że nie usiło-

wano się tam literaturę grecką zlać w jednę formę, uczynić jednolitą, lecz każdy z 4 szczepów greckich wyrodził z siebie własną oświatę i własną literaturę. A czemuż by to nie mogło i nie miało tak być w świecie sławiańskim?

Sądzę przeto, że szanowny poseł w tym względzie mylił się, i że prawdziwszą jest zasada, która pojedynczym szczepom słowiańskim wolność i własną zostawia odrębność. Atoli możebym za daleko zaszedł na polu teoryi, gdybym dalej kusił się iść za tą myślą — zdaje mi się, że lepiej uczynię, jeżeli ją zostawię na uboczu, a przystąpię do kwestyi, która nas tutaj zatrudnia, i gdy sobie pozwolę mianowicie odpowiedzieć na te zarzuty, które szanowny poseł ks. Kaczała nam poczynił.

Przedewszystkiem winien jestem wyrazić podziękowanie szanownemu posłowi ks. Kaczale — za to wysokie umiarkowanie, z którem w tej Izbie swoje przeciwne zdanie i swoje zarzuty przeciw projektowi wypowiedział. To mnie wprowadza w przyjemne położenie — więcej powiem — jest moim obowiązkiem, że z tem samem umiarkowaniem i z zimną krwią będę się starał na jego zarzuty odpowiedzieć. Pomimo tego umiarkowania, pomimo tej zimnej krwi znajduję także w zarzutach szanownego posła ks. Kaczały sprzeczności; nie widzę w jego zarzutach, że tak powiem, zgodności z rzeczewistością.

Szanowny poseł ks. Kaczała rzekł między innemi, że projekt nasz wyklucza język ruski od wykładów w niższych i wyższych szkołach. W odpowiedzi na to powołuję się tutaj na wszystkich tych, którzy ten projekt przedłożony przez komisyę czytali i pytam się, ażali istotnie znajdują w tym projekcie to wykluczenie? Ja owszem znajduję, że projekt komisyi właśnie windykuje językowi ruskiemu jego stanowisko. Zostawiając mu przedewszystkiem to pole, które sobie w przeciągu czasu co dopiero upłynionego zdobył, toruje mu drogę do coraz wyższego stopnia rozwoju — a na podstawie tego do zajęcia coraz obszerniejszego gruntu w zakresie wychowania publicznego.

Jednakowoż ks. Kaczała — może inaczej tę rzecz pojmuje. — Mówiąc o mniemanem wykluczeniu języka ruskiego od wykładów szkolnych, nie bierze tego słowa w ścisłem swem rozumieniu. Wystarcza mu do uzasadnienia tego zarzutu, że nie znajduje w projekcie naszym wyrazu równouprawnienia obu języków, polskiego i ruskiego, które w projekcie zeszłorocznej komisyi edukacyjnej przynajmniej wspomniane było.

Istotnie panowie wyraz „równouprawnienie“ znajdywał się w projekcie zeszłorocznej komisyi, ale każdy zdrowo i z rozwagą myślący człowiek przekonać się mógł, że to, co w projekcie stało, było istotnie niczem więcej, jak tylko czczym wyrazem, ogólną formułką, mogącą łechtać wyobraźnię, rozbudzać namiętności, obiecującą wiele a nie dającą nic.

W projekcie naszym nie ma wprawdzie wyrazu, jednakże jest rzecz. Nie tylko bowiem, jak powiedziałem, utrzymuje i zachowuje wykłady w ruskim języku tam, gdzie już istnieją, ale otwiera mu oraz drogę, aby mógł dojść rzeczewiście do tego, co obejmuje w sobie wyraz tamtorocznego wniosku komisyi, do istotnego równouprawnienia. Chodziłoby tylko o to, że projekt nasz nie daje tego równouprawnienia w znaczeniu, jakie sobie założył poseł ks. Kaczała. Wedle jego zdania komisya winna była zaproponować odrębne szkoły polskie i odrębne szkoły ruskie, tak żeby dziś już ruska młodzież mogła się uczyć po rusku a polska po polsku. Ależ moi panowie, jeżeli to, co sobie życzycie, jest realnie niewykonalne, nie wiem coby pomógł sam wyraz równouprawnienia bez dotykalnych kształtów, i wątpię czyliby się zgadzało z godnością i powagą tej Wys. Izby, jeżeliby czepiała się wyrazów, nie będąc w stanie wykonać i dać tego, co w nich może być zawarte.

Zdania pod względem wykonalności tych lub owych projektów na zasadzie równouprawnienia mogą być rozmaite. Nie podlega jednak wątpliwości, że w życiu publicznem miarą jej nie powinno i nie może być nic innego jak przeświadczenie o istnieniu realnych warunków, na których mają zbudowane być żądane instytucye. Sądzę, że i komisya edukacyjna, rozbierając przedmiot sobie przekazany, pozostała w tych granicach, i wymierzyła językowi ruskiemu zakres, jaki mu się należy wedle wewnętrznych jego zasobów i danych okoliczności.

To nas prowadzi do kwestyi, którą już rozbierano, i to juz po kilkaktotnie bardzo szczegółowo, a nawet dziś na tem tu miejscu. Jest to kwestya o rozwoju języka ruskiego, o jego stanowisku, który tenży w obec zadania naukowego zajmuje.

Nie myślę się zapuszczać w naukowe rozprawy. Naukowe badania nie mogą być przedmiotem zgromadzeń, obradujących nad sprawami politycznemi. Wszakże wolno i tutaj odwoływać się do wszelkich niezaprzeczonych, naukowem badaniem stwierdzonych historycznych faktów, które

wywierają niewątpliwy wpływ na obecny przebieg stosunków, a tem samem wpłynąć muszą także na postanowienia Wys. Zgromadzenia.

Kilku mowców, a mianowicie szanowny poseł, jeżeli się nie mylę, ksiądz Szwedzicki, wspomniał o istniejącej literaturze ruskiej, jako o literaturze bogatej, literaturze szczytnej, podnosząc ten fakt niejako dla zbicia twierdzeń, jakoby język ruski nie miał należytego stopnia rozwoju, aby być użytym w zawodzie wyższej nauki.

Owoż niechaj i mnie będzie wolno w krótkości zastanowić się nad tym przedmiotem. Wiem ja bardzo dobrze, że w dawnej przeszłości ziemia ruska była siedzibą silnie wzmagającego się życia umysłowego. Ruś przyjąwszy od Carogrodu wiarę chrześciańską, stała się tem samem uczestniczką cywilizacyi, pod ówczas na wschodzie Europy panującej.

Podobnie jak na Zachodzie kościelny łaciński, stał się tutaj język cerkiewny sławiański językiem uczonych. Na jego tle obudziła się wcześniej może, aniżeli w ościennych krajach oświata, która zakreślając coraz szersze koła, prędzej lub później powołać mogła do życia także rodzime, swojskie pierwiastki.

Napady Tatarów nie wpłynęły korzystnie na rozwój stosunków narodowych. Oświata cofnęła się do przybytków klasztornych, a skład społeczny i polityczny kraju, wstrząśnięty w swych posadach, dźwigał dręczące jarzmo narzucone mu przez pohańców.

W roku 1340. połączyła się Czerwona Ruś z Polską, co też trochę później, jednak w tem samem jeszcze stuleciu, także ze strony Małej i Białej Rusi nastąpiło, natenczas już od r. 1320. z Litwą połączonej.

Przodkowie nasi układali się wzajemnie ze sobą jak równi z równymi. Ruś szukała w zjednoczeniu z potężniejszą siostrzycą ubezpieczenia swojego bytu, a Korona gwarantowała jej prawa z odrębnej jej szczepowej i politycznej narodowości, jako też z odmiennego obrządkami wyznania religijnego wynikające.

Jakiekolwiek mogły być później luźne zabiegi pojedynczych osób lub stronnictw w przeciwnym może kierunku, wszakże układy z r. 1443. i 1569. świadczą wymownie, że duch sprawiedliwości i wzajemnych ustępstw zawsze zwyciężał w narodzie nad postronnemi względami. Mianowicie język ruski został na Rusi urzędowym aż do 17. wieku, będąc przedmiotem czujnej troskliwości krajowców.

Atoli prąd zachodniej cywilizacyi, na której niejako kresach stała Polska, ogarnął powoli życie na Rusi. Unia jej za głową kościoła katolickiego była wyrazem tego historycznego przebiegu rzeczy. Przyczyniała się do pomienionego upodobnienia niewątpliwie także polityczna przewaga Korony, wywierając osobliwie na wyższe warstwy społeczeństwa przyciągającą siłę, i gromadząc je około wspólnego sztandaru narodowego. Szła za tem częstokroć zmiana obrządku, poprzedzona nieraz uleganiem nowatorstwom religijnym 16. wieku, po których wyrzeczeniu się powracano już na łono rzymsko-katolickiego kościoła.

Tym sposobem stała się powszechna oświata prawie wyłącznie polską, mianowicie w wyższych stanach, nadającą w owym czasie właściwą cechę całemu ustrojowi społeczeństwa. Ruski pierwiastek zapyka się coraz bardziej w niższych jego sferach i w życiu cerkiewnem. Szkoły ruskie, niegdyś słynne, n. p. w Ostrogu, Kijowie i Lwowie, ograniczają swój wpływ do coraz ciaśniejszych obrębów, a ten żadną miarą nie może iść w porównanie z wpływem szkół polskich. Przeważa też w nich wzgląd na potrzeby cerkwi i stanu duchownego nad względami powszechnego oświecenia narodowego. To zjawisko pochylenia się tak bojnie od natury uposażonego, i niegdyś wysoko stojącego szczepu napełnić może smutkiem serce szlachetnego myśliciela, rozum atoli polityczny musi podnieść niezaprzeczony fakt, i wciągnąć go wraz z następstwami w swoje rachuby.

Taki to był stan rzeczy, gdy ten kraj, na którym mieszkamy, stał się częścią składową Monarchyi Austryackiej. Poprzedni mowca wspomniał, że właśnie w drugiem dziesiątku po przejściu tego kraju pod berło austryackie, zaprowadzono u nas wyższe szkoły ruskie: wydział filozoficzny i teologiczny. Wiadomo jednakże, że to zaprowadzenie nie miało charakteru narodowego, miało ono charakter wyłącznie cerkiewny, wyłącznie wyznaniowy. Moglibyśmy powiedzieć, że to był niejako ciąg dalszy owych szkół ruskich, które widzieliśmy w ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej Polskiej.

Było rzeczone zaprowadzenie przeważnie środkiem do pozyskania zdolnych kandydatów stanu duchownego w obrządku unickim, którzy wtedy w skutek otrzymanego poprzednio wychowania nie byli w stanie korzystać z wykładów uniwersyteckich, w języku łacińskim odbywanych. Dla tego

przystąpiono bezzwłocznie, a nawet za zgodą ordynaryatów ruskich, do zwinięcia tej przejściowej instytucyi, jak tylko nowy systemat szkół niższych i średnich, dostarczywszy dostateczną ilość kandydatów, język łaciński posiadających, usunął przyczynę, dla której otworzoną była. Jej charakter, specyalnie duchowny, nacechowany był nie tylko z góry wypowiedzianem jej przyznaczeniem, ale nadto samym językiem wykładowym. Te książki podręczne, które nam pozostały z owych czasów, nie pisane są w języku narodowym ruskim, lecz raczej języku sławiańskim cerkiewnym. Jest w tem atoli wielka różnica. Nie tylko bowiem dzisiejsza nauka ściśle odróżnia te obadwa języki od siebie, ale nadto pewną jest rzeczą, że tylko zastosowanie pierwszego zdolne jest przyczynić się do zdrowego rozwinięcia umysłu narodowego, podczas gdy drugi służyć może tylko do celów specyalnych. Zaś co się tycze innych szkół, panował w nich tu w kraju po części u góry język łaciński, dalej wprowadzono język niemiecki, z języków krajowych zastosowano na najniższym szczeblu szkół język polski. Dopiero św. pamięci kardynał Lewicki uzyskał to dla języka ruskiego, że go w niższych szkołach ludowych poczęto używać do nauki religii.

Silniej, mianowicie na polu literatury, począł się budzić duch narodowy ruski po r. 1830. Z tego czasu mamy świadczące o tem poezye i pisemka ulotne.

Po raz pierwszy tu na galicyjskiej ziemi zabrzmiał dźwięczny głos rodzimego ruskiego języka, fugując z literatury narodowej dawną cerkiewną sławiańszczyznę. Zdawało sie, ze z tego kwiatu urośnie drzewo, które zdrowe przyniesie owoce. Dalsze dzieje tej literatury są znajome.

W ostatnich 18 latach, poczęto usilnie pracować w tym kierunku, wiadomo nam atoli wszystkim, że kierunki usiłowań rozstrzeliły się, ze rozmaite były zdania pod względem tego charakteru, który ta literatura przyjąć była mogła i powinna.

Jedni chcieli pielęgnować język ruski ludowy, drudzy szukali oparcia w innem narzeczu bardziej już wykształconym i udoskonalonem, twierdząc, że to właściwie język książkowy ruski. Moi Panowie, zdania są dowolne, ja z mojej strony powiem, że z tym drugim kierunkiem zgodzić się nie mogę.

Teraz nie idzie o to, pytanie teraz jest, o ile język ruski po takich przejściach jest w stanie i usposobiony ku temu, ażeby wejść do wykładów w wyższych szkołach. Pod tym względem rozróżnić należy to co może być, od tego co jest.

Każdy język posiada tyle giętkości, ze z czasem może być zdolny do podawania prawd najwyższych, najwięcej abstrakcyjnych, jednakze czyli w danym czasie on już jest uzdolniony do tego, to inna kwestya, o tem nie może już sądzić uczucie narodowe i dobre chęci, o tem rozstrzygać muszą dane fakta.

Aby język dany mógł być wykładowym, musi być koniecznie utartym przez dłuższe używanie go w rzeczach nauki. Nie dość aby miał uzdolnienie, że kiedyś się wyrobi, potrzeba owszem, aby już był wyrobiony w tej części, w której ma być przewodem oświecenia dla młodzi pragnącej oświaty. Do tego potrzeba literatury, a mianowicie literatury fachowej. Potrzeba nadto usposobionych nauczycieli. Pytam się, azali za to wszystko w obecnej chwili już ręczyć możemy, azali chcąc jedną lub drugą szkołę uorganizować na podstawie języka narodowego ruskiego jesteśmy w stanie dać młodziezy podręczne książki, i czy będzie dostateczna liczba nauczycieli, ażeby zadość uczynić mogli temu żądaniu? Rozpatrzmy się w tem co nas otacza, a nie będziemy mogli tego przyznać. Czyż w ościennych krajach mamy szkoły oparte na tym języku? Czyz w naszym kraju, gdzie jak nie można zaprzeczyć, był czas sprzyjający tej myśli, dała się ona przeprowadzić dalej, jak że kilka przedmiotów zaczęto wykładać w języku ruskim, i ze niektóre klasy w tutejszym akademickim gimnazyum uorganizowano na podstawie ruskiego języka? To są fakta, które wymownie dowodzą niemożności dalszego rozszerzania tego języka przynajmniej na teraz aniżeli wszystkie inne rozumowania. Owoż opierając się na tych faktycznych podstawach, przyznaje się językowi ruskiemu na teraz to, co sobie zdobył, nie wchodząc w to nawet czyli w tym zakresie już są po temu środki, aby mógł odpowiedzieć swojemu powołaniu czyli są książki wykładowe, nauczyciele uzdolnieni. Przyjęto fakta jak je podano, spodziewając się, ze to będzie podstawą do dalszego postępu, otwarto możność, aby do innych przedmiotów, klas i szkół zdołał utorować sobie drogę.

Ks. Kaczała zarzucił, ze takie rozszerzenie zawisłem czyni projekt od rozmaitych wątpliwych okoliczności, o których nie można wiedzieć czyli się istotnie sprawdzą. Nie wiem dla czego te okoliczności mają być wątpliwe. Powiada: jakze się może język ruski kształcić jeżeli mu do tego sposobność nie jest daną; jakże mogą powstać książki

wykładowe, jeżeli nie wykłada się w języku ruskim? Lecz właśnie wykazałem tutaj, że się daje sposobność, i daje sposobność na całej przestrzeni szkół, faktycznie w czterech niższych klasach łać., a możliwie także w wyższych klasach, jeżeli zajdzie potrzeba i jeżeli się znajdą potrzebne warunki. Powątpiewał ażali te organa, które na to mają ze zwolenie dawać, będą miały zawsze dobrą do tego wolę. Panowie bez dobrej woli nic się stanie, a jeżeli tutaj o dobrej woli wątpićby można, to wiemy, że mamy Reprezentacyę krajową, mamy głos publiczny któryby się upomniał o to (gwar z prawej), jeżeliby wbrew sprawiedliwości i przekonaniu swemu która władza lub organ jaki chciał postępować. Trudno zaś na to odpowiedzieć, jeżeli ks. Kaczała sądzi, że niesłuszna rzecz, ażeby dozwalać rodzicom a w ich zastępstwie organom autonomicznym wpływu do spraw wychowania dzieci kraju. Na tem życie autonomiczne i konstytucyjne się opiera, jeżeli tego rozstrzygania nie złożymy w ręce ojców, w ręce władz autonomicznych, będziemy wiecznie oktrojować, narzucać narodowi to, czego on sam nie chce.

Przeciw takiemu oktrojowaniu najskuteczniejszym środkiem jest, jeżeli wyrok w tych rzeczach zawisłym jest od tych, którzy największy interes w tem mają, ażeby dzieci do prawdziwej doszły oświaty. Niesłusznie ks. Kaczała obawia się tu hegemonii polskiej, ta obawa na niczem nie jest oparta. Sam ks. Kaczała powiedział, że pomimo niepowodzenia, pomimo zawodów, które ruski żywioł w ciągu historyi doznawał, pozostał jednak nieugięty, i nie dał się zatrzeć.

Owoż moi panowie, ten fakt jest dla mnie także rękojmią przyszłości. Jeżeli wśród drogich okoliczności, jak ks. Kaczała twierdzi, nie ugiął się ruski żywioł, ja dodam, że nie ugnie się i nadal, a nie sądzę, ażeby pierwiastek polski był mu tak wrogim, aby obok niego nic mógł się rozwijać. Moi panowie, w moich żyłach płynie krew ruska, jestem kość z kości ruskiej, a nie podzielam obaw ks. Kaczały, owszem spodziewam się, że obok żywiołu i obok języka polskiego, w krótce wykształci i rozwinie się silniej aniżeli kiedy przedtem był język ruski. Dla tego czuję się spowodowanym wam polecić, abyście przystąpili do projektu komisyi. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek ks. Szwedzickiego, względem przejścia do porządku dziennego. Kto j za tem, zechce wstać (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek upadł. Teraz przejdziemy do specyalnej dyskusyi.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Stawiam wniosek, ażeby ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych, która nam została przez komisyę edukacyjną przedłożona Wys. Izba *en bloc* przyjąć raczyła w drugiem czytaniu, bez czytania i bez dyskusyi. (Gwar.)

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Moi panowie, proszę zająć swoje miejsca. Kto jest za przyjęciem ustawy według projektu komisyi bez drugiego czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Ustawa w drugiem czytaniu przyjęta.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos, postawię wniosek

(Gwar. Posłowie opuszczają swoje miejsca.)

Poseł Grocholski. Wnoszę, aby tę ustawę *en bloc* przyjąć w trzeciem czytaniu.

(Wielka wrzawa w Izbie.)

Poseł Adam hr. Potocki. Mości książę! Proszę postawić ten wniosek. Na złą wiarę złe wiara! Trzecie czytanie bez czytania. (Śród powszechnego gwaru znaczna część posłów z prawej zabiera się opuścić salę.)

Marszałek (puka laską marszałkowską). Proszę panów! Kto jest za tem, aby ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu *en bloc*, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęta. (Przeciągłe oklaski.) Przystąpimy do dalszego porządku dziennego.

Głosy. Nie brać, sesyę zamknąć.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

(Gwar. Niektórzy posłowie udają się do przyległych pokojów.)

Marszałek. Jest wniosek, aby przedmiotów, które są na dalszym porządku dzisiejszym nie brać i zamknąć sesyę.

Poseł Kozłowski. Robię wniosek, aby wstrzymać sesyę na kwadrans, bo wielu się porozchodziło.

Marszałek. Przerwiemy więc na chwilę posiedzenie.

(Po krótkiej przerwie wchodzi do sali sejmowej Jego Excelencya c. k. Namiestnik z c. k. Komisarzem rządowym, obadwa w uniformie galowym. Marszałek daje znak laską.)

Marszałek. Jego Excelencya Pan Namiestnik ma głos. (Izba powstaje.)

Jego Exc. hr. Agenor Gołuchowski.

Wysokie Zgromadzenie!

Rząd teraźniejszy, hołdując uznanej w Cesarstwie Austryackiem zasadzie, że swobodne krzewienie urządzeń wewnętrznych w pojedynczych krajach koronnych jest najpewniejszą rękojmią uszczęśliwienia i zadowolenia pochodzeniem tak różnych od siebie ludów i narodowości, należących do składu tego Państwa, także i u nas wszedł otwarcie, stanowczo i bez dwuznacznych zastrzeżeń na drogę autonomicznego rozwoju, albowiem w zeszłym już roku uchylone zostały tamujące zapory, które krępowały przez lat kilka ustawą poręczone nam swobody, a zwołując wybrańców kraju do wspólnej narady, wniesione zostały do laski marszałkowskiej ważne przedłożenia rządowe.

Równie też Zgromadzenie sejmowe, pomne na doniosłość szczytnego swego powołania, skrzętnie zajęło się wypracowaniem mnogich wniosków z koła poselskiego wyszłych, które w przeważnej części stały się przedmiotem obrad i uchwał naszych. Tak więc swobodnie obradując i używając najzupełniejszej swobody w ciągu przedłużonej sesyi sejmowej, położono pierwsze podwaliny do lepszego ustroju kraju naszego. Nie było też i teraz zamiarem Rządu, zwołując w zeszłym miesiącu Sejm Królewstwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ścieśniać nad potrzebę czas obrad naszych, zwłaszcza że w zeszłej już sesyi pojawiły się w Wys. Zgromadzeniu dążności do przeistoczenia i przeobrażenia mnogich ustaw i rozporządzeń, które otwarcie mówiąc nie licują już z teraźniejszemi wymogami, z dzisiejszym duchem czasu (brawo).

Jeżeli wszelako pomimo tego dziś już obchodzimy uroczystość zamknięcia obrad naszych, kładźmy to raczej na karb zbliżającej się przez nas wszystkich tak gorąco upragnionej chwili, w której raz przecież nastąpi stanowcze uporządkowanie wzajemnych stosunków, ogół Państwa obchodzących.

Wtedy bowiem ludy Rakuzkie, skojarzone węzłem bratnim wzajemności i w poczuciu szczerej solidarności, ochoczo staną na straży tak praw Korony, jako też i własnych swych swobód (brawo); a Austrya, pod wodzą najmiłościwiej nam panującego Monarchy, stanie się silną tarczą na przeciw ukrytym dotąd dążnościom zagrażającym jej całości i zmierzającym do jej rozkładu (huczne oklaski).

Adres prez Sejm nasz niedawno co uchwalony, którym złożyliśmy u stóp Tronu w imieniu kraju uroczyste oświadczenia, łaskawego doznał przyjęcia u Najjaśniejszego Pana. Fakt ten wielkiej doniosłości utwierdza mnie w niedawno co wypowiedzianem przekonaniu, że spójnia między ogółem Państwa a krajem naszym na wzajemności oparta, co raz to trwalszą i wybitniejszą przybiera cechę i że postępując na tej jedynie dla kraju naszego zbawiennej drodze, uzyskamy dyplomem z 20. Października 1860. r. zapewnione nam swobody w zupełności bez ujemnych zastrzeżeń (brawo).

Wywiązuję się oraz z miłego dla mnie obowiązku, dziękując Tobie JO. Książę Marszałku i Wam szanowni koledzy za uprzejmą życzliwość, z jaką odwzajemniano prawe, bezstronne i gorliwe prace nadwornego radcy pana Ludwika Possingera. (Brawo.)

Z posiedzeniem dzisiejszem kończą się prace sejmowe sześcioletnej kadencyi, do których kraj nas powołał, niebawem przeto mandaty nasze ustaną, a gdy kraj nasz przystąpi do nowych wyborów, okaże się, o ile każdy z nas z osobna zasłużył sobie na zaufanie swoich wyborców, i czyli ponownego wyboru stał się godnym.

Nieprzesądzając dziś przyszłemu wyrokowi moich wyborców, przy schyłku naszych mandatów pozwolcie mi, szanowni koledzy przy tej pożegnalnej przemowie, ażebym Wam najserdeczniejsza i najczulszą podziękę wyraził za wyszczególniające zaufanie, jakiegom doznał szanowni koledzy z Waszej strony w czasie tej sesyi sejmowej. (Grzmiące oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Dziś zamyka się ostatnie posiedzenie naszej kadencyi. Jeżeli się oglądniemy na naszą pracę, zdaje mi się, że możemy sobie oddać tę sprawiedliwość, iż ile sił naszych pracowaliśmy na założenie fundamentu do nowo stawiać się mającego budynku; zrobiliśmy ileśmy zrobić mogli, więcej jeszcze zostawiamy naszym następcom do zrobienia.

Zdaje mi się, że po tej drodze, jaką szliśmy panowie, t. j. ażeby cegiełkę do cegiełki znosić, powoli budynek stawiać — tą drogą idąc dojdziemy najprędzej do pożądanego celu. Mam nadzieję, że uznają to nasi następcy i tą samą drogą pójdą.

Moi panowie! przez lat sześć doznawałem od Was tyle dowodów przyjaźni, że nie wiem jak Wam za to podziękować. Trudne było moje położenie, często nawet bardzo trudne, ale jedno, co

mi bardzo je ułatwiało, była to Wasza szczera pomoc i przyjaźn.

Cokolwiek będzie z nami nadal, o tej przyjaźni zawsze pamiętać będę; będzie ona dla mnie najmilszem wspomnieniem w życiu mojem.

Teraz w skutek rozkazu Najj. Pana, sesya sejmowa zamknięta.

Poseł Majer. Chwila zamknięcia sześcioletniego okresu sejmowego nie może przeminąć bez wejrzenia w siebie i zapytania się, w jaki sposób wysłannicy kraju spełnili swój obowiązek? Nie wiem co na to pytanie odpowie kiedyś historya, w której Sejm nasz bądź co bądź nową otworzył epokę; czego wszelako i nieprzyjaciel zaprzeczyć nam nie może, to wytrwałości w pracy i gorącej chęci wyjednania dla kraju możebnych korzyści. Droga nie była łatwą, bo przeszkody znajdowano tam właśnie, gdzie we wspólnym interesie należało spodziewać się pomocy. (Brawo.)

Jeżeli przecież bezstronna historya przyzna usiłowaniom Sejmu jakąkolwiek zasługę, to uznanie to w niepoślednej części Tobie należyć się będzie Jaśnie Oświecony Książe Marszałku. (Huczne oklaski.)

Nie trzeba było być uczestnikiem całej 6letnej kadencyi, aby wyrobić w sobie takie przekonanie. Wszak każde posiedzenie jawnym było tego dowodem. Twój przykład zagrzewał do pracy, bezstronność zbliżała porozumienie, wyrozumiałość dozwalała słowu zupełnej swobody, wrodzony takt i łagodność miarkowała zapał chwilowych zapasów. (Brawo.)

Ty byłeś ogniwem spajającym Tron z Izbą drogą obopólnego zaufania, a Izbę z narodem drogą uznania, które sobie wyrobiłeś. To jest Twoją zaletą, to Twoja zasługa. (Brawa i huczne oklaski.)

Wszakże myśl Twoja działać będzie i nadal, bo Izba sama stała się dla nas nauką, co nam robić wypadnie w domowej zagrodzie. Będziemy krzewicielami wierności dla Tronu, a zarazem praw nam przynależnych; krzewicielami społecznego ładu, a zarazem swobody w dążeniu do wszelkich ulepszeń; krzewicielami pracy jedności i zgody, które same prowadzą do owej świątyni, gdzie szczęście naszej przyszłości spoczywa. Tak działając w Twym duchu, kraj przyklaśnie Ci wraz z nami, i podzieli to uczucie, którem powodowani wołamy z całego serca: Niech żyje czcigodny Marszałek. (Huczne przeciągłe brawa i oklaski. Izba wznosi trzykrotny okrzyk: „Niech żyje“).

Marszałek. Panowie! Nie wiem jak mam wyrazić ma wdzięczność za tak łaskawe uznanie moich starań i dobrych chęci dla kraju! (Brawo.) Czuję Panowie, ile mi brakuje, ażebym te chęci, tak jak pragnę, do skutku doprowadził, jednakże będę pracował szczerze o ile mi zdolności moje pozwolą, i dzisiaj dla nas i dla kraju będzie to wielką pociechą — jeżeli prace nasze i uchwały, które przeprowadziliśmy, otrzymają sankcyę najmiłościwiej nam panującego Monarchy. Wykonane one będą szczerze, stanowczo, bez żadnych zastrzeżeń i bez żadnych ukrytych chęci — by życzeniom kraju nie pozornie tylko, lecz istotnie odpowiedzieć. — (Brawo!) Rękojmię tego mamy w wzniosłym i prawym charakterze naszego Namiestnika i kolegi. (Brawa i oklaski.) Panowie! wykrzyknijcie tedy — niech nam żyje nasz Namiestnik, i niech nam długo rządzi naszym krajem.

Głosy powszechne: (Niech żyje! Niech żyje! — huczne brawa i oklaski.)

Pozwólcie mi panowie, abym wrócił do źródła tego wszystkiego cośmy otrzymali; możność radzenia nad potrzebami naszego kraju, dał nam nasz najmiłościwiej nam panujący — wielkoduszny Monarcha — Jemu tedy winniśmy przedewszystkiem nasza wdzięczność i zawołajmy Niech żyje nasz Cesarz i Król Franciszek Józef!

(Izba wśród hucznych braw i oklasków w Izbie i na galeryi — powtarza trzykrotnie: Niech żyje!).

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Sądzę, że odpowiem życzeniom Wys. Izby i powszechnemu przekonaniu szanownych panów — jeżeli w tej ostatniej chwili naszej sejmowej kadencyi wniosę, byśmy w krótkich a szczerych wyrazach uznali po sprawiedliwości zasługi, jakie przez gorliwy udział w pracach naszego grona położył dla kraju pan Komisarz rządowy. (Brawo.) Sądzę panowie, że się w tej uroczystej chwili połączycie ze mną, by wyrazić nasze najszczersze podziękowanie szanownemu panu Komisarzowi rządowemu.

(Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zaszczycony tak pochlebnem uznaniem, proszę Wys. Izby przyjąć moje rzewne podziękowanie. Nie mogę ja się przyznać do żadnej szczególnej zasługi z powodu mego

urzędowania sejmowego, ponieważ powodowałem się i w tych czynnościach zawsze tylko prawdą i sumiennem pełnieniem obowiązków moich. (Brawa i huczne oklaski.) Jeżeli przytem mając dobro Rządu równie jak i kraju na oku, nie zapoznawałem i względów słuszności wszędzie tam, gdzie tylko to z obowiązkiem moim dało się pogodzić, a interesom ogólnym się nie sprzeciwiało, to i w tem nie widzę żadnej zasługi, tylko powinność każdego urząd piastującego.

Kocham ten kraj również jak i Wy panowie i czuję się szczęśliwym, jeżeli przestrzegając sumiennie wierności Rządowi, któremu służę, mogę w czemkolwiek mojemi słabemi siły przyczynić się do dobra tego kraju. (Brawo.)

Jeżeli na tej tak pojedynczej drodze, która nie wymaga ani szczególnych zdolności, ani szczególnego usposobienia, uzyskałem takie zaszczytne uznanie Wys. Izby, to zawdzięczam to w największej części tylko życzliwej względności panów! Zaszczyt doznany zostanie dla mnie na zawsze chlubnym skarbem, o tyle droższym, że pochodzi od sejmowego Zgromadzenia, które śmiało i otwarcie występując na drodze praktyczności — a rachując się z rzeczewistością, rozpoczęło z niezmordowaną gorliwością i z podziwiającem poświęceniem pełną mozoły pracę do reorganizacyi stosunków społecznych i administracyjnych kraju, i położyło pierwszy kamień węgielny do dalszego rozwoju pomyślności kraju naszego, które to Zgromadzenie zatem ze względu na otwartość i jawność stanowiska, jakie zajęło, i ze względu na poświęcenie, z którem ze swego zadania się wywiązało — przyszłym kadencyom sejmowym jako wzór naśladowania godny przyświecać będzie. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Panowie! musi jeszcze się odczytać i zatwierdzić protokół z dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. L. Wodzicki (czyta protokół 26go posiedzenia z dnia 31. Grudnia 1866.)

Poseł Lipczyński. Proszę o głos; pare słów tylko.

Marszałek. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Co do protokołu proszę, ażeby była zrobiona w tymże wzmianka, że porządek dzisiejszego posiedzenia nie został wyczerpany.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku, ażeby wzmianka o tem była w protokole, zechce wstać. Nikt tego nie popiera, zatem wniosek upadł.

Poseł Lipczyński. Jestem zadowolniony, że tak kończę kadencyą jak rozpocząłem. — (wychodzi.)

Marszałek. Zresztą, kto za przyjęciem protokołu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Protokół jest przyjęty.

Sesya jest zamknięta.

Poseł Grocholski. Sądzę, że rozchodząc się, powinniśmy jeszcze trzykrotny wznieść okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Niech żyje Cesarz i Król nasz Franciszek Józef! (Izba wznosi trzykrotny okrzyk „Niech żyje!“)

(Koniec posiedzenia o godzinie 7. wieczór.